



Piątek 2 lipca 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Sport

Adrian Benedyczak
oficjalnie
przeszedł
z Pogoni
Szczecin
do Parmy.

strona 24



Zalało nas. To były
koszmarne godziny

FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ

Magazyn

Karolina Gruszka: ciężkie emocje
gubię po drodze do domu. Życie
rodzinne pomaga mi na stres

str. 11-13

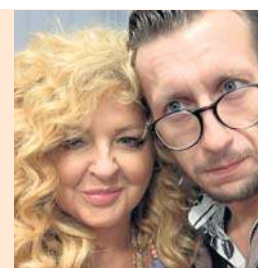
Dziś dodatek TV



Magazyn

Magda Gessler kobieta
z tytanu. Gdy o niej pisał
zwiedził pół świata

strona 18



Jak upamiętnić rodzinę Quistorpów? Zbliża się 200. rocznica urodzin seniora

Szczecin

Marek Jaszczyski

Stowarzyszenie Denkmal Pomorze przedstawiło najnowsze ustalenia związane z pomysłem upamiętnienia Johanna i Martina Quistorpów, dwóch filantropów, którym zawdzięczamy m. in. znane tereny rekreacyjne w Szczecinie.

Stowarzyszeniu zależy, aby zdążyć z upamiętnieniem Quistorpów na 200. rocznicę urodzin Johanna, czyli do 14 listopada 2022 r.

- Temat poprowadziliśmy dwutorowo. Po drugiej wideokonferencji z Komisją Kultury obecni radni i Miejski Konserwator Zabytków postanowili, że temat jest zbyt poważny, by rzucać go losowi i głosowaniu w Szczecińskim Budżecie Obywatelskim - mówi Łukasz Jaszczyski ze stowarzyszenia Denkmal Pomorze. - Z tego względu zabiegaliśmy o spotkanie

wszystkich zainteresowanych stron i sąsiednich właścicieli nieruchomości na terenie cmentarza na ulicy Wawrzyniaka (to dawny cmentarz Ośrodka Opiekuńczego Bethanien - przyp.red.). Dotyczyło możliwości zagospodarowania terenu, dostępu do niego oraz oczekiwań właścicieli sąsiednich nieruchomości. Druga kwestia dotyczy nadania oficjalnej nazwy honorującą Quistorpów w mieście. W kwietniu złożyliśmy poproszony opinię rady osiedla wniosek o nadanie administracyjnej nazwy dla terenu dawnego cmentarza. Ponieważ teren bezpośrednio związany jest z działalnością Johanna oraz zawiera potwierdzone pochówki Johanna, Martina i ich najbliższej rodziny uważamy, że wniosek ten ma spore szanse na zaakceptowanie. Zaznaczamy to od początku, że najodpowiedniejszą formą upamiętnienia i okazania wdzięczności jest zadbanie

ogroby Quistorpów. Obie inicjatywy łączą te założenia.

Johannes Heinrich Quistorp (1822 - 1899) był przedsiębiorcą i filantropem. Ufundował kompleksu zakładu opiekuńczego Bethanien w roku 1868 prowadzonego przez siostry diakoniski. Przekazał miastu ziemię, na której zgodnie z jego życzeniem powstał Quistorp Park, czyli obecny Park Kasprzowicza. Odstąpił miastu placu budowlanego przy ulicy Wielkopolskiej 15, z przeznaczeniem pod budowę gimnazjum. Zakładał kasy dla wdów i sierot oraz współfinansował kilka zakładów opiekuńczych.

Martin Na początku XX wieku na Wzgórzu Arkony w Łasku Arkońskim polecił wybudować upamiętniającą jego ojca 50-metrową Wieżę Quistorpa. W przedsiębiorstwach, które do niego należały prowadzono wzorową politykę socjalną, którą otoczeni byli wszyscy zatrudnieni tam pracownicy.

Jutro u nas

Bartłomiej Topa

Świat rodzinny aktora tętni życiem. Ponownie wcieli się w rolę ojca



Temat dnia

Jak dbać o dom

Gdy o dom dbamy całą rodziną, mamy więcej czasu na przyjemności



Kuchnia

Napoje na lato

Ożywcze, świeże koktajle i smoothie, pełne witamin przygotujemy bez trudu



LOTTO

30.06.2021r., godz. 21.50

Multi Multi: 3, 6, 14, 16, 24, 25, 29, 36, 39, 40, 47, 57, 58, 67, 72, 73, 76, 77, 78, 80 Plus 67

Ekstra Pensja: 2, 7, 9, 12, 14 + 4

Ekstra Premia: 3, 8, 14, 18, 23 + 3

Mini Lotto: 3, 9, 11, 17, 24

Kaskada: 2, 4, 5, 6, 7, 11, 14, 17, 21, 22, 23, 24

Super Szansa: 0, 5, 7, 8, 6, 8, 8

1.07.2021r., godz. 14

Multi Multi: 9, 15, 17, 18, 25, 36, 40, 41, 47, 50, 52, 56, 57, 60, 67, 68, 71, 72, 78, 80 Plus 15

Kaskada: 2, 3, 5, 7, 10, 11, 12, 13, 15, 17, 23, 24

Super Szansa: 2, 5, 1, 5, 1, 5, 9

WALUTY Z 01.07.2021

USD 3,8149 (-)
EUR 4,5187 (-)
CHF 4,1167 (-)
GBP 5,2574 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

24°C
13°C



Barometr
1025 hPa
Wiatr
11 km/h
Uwaga
zachmurzenie

Sobota

23°C
11°C



Barometr
1022 hPa
Wiatr
11 km/h
Uwaga
zachmurzenie

Niedziela

25°C
13°C



Barometr
1022 hPa
Wiatr
7 km/h
Uwaga
zachmurzenie

Bezpłatna mammografia w Szczecinie i regionie. Wystarczy się rejestrować

Szczecin

Przez osiem dni w różnych miejscach Szczecina będzie można wziąć udział w bezpłatnych badaniach mammograficznych. Wystarczy się wcześniej zarejestrować. Mammobusy odwiedzą w też inne zachodniopomorskie miejscowości.

Mammobus w lipcu będzie stał w następujących miejscach Szczecina:

01.07, Al. Wyzwolenia 44A, przy Centrum Handlowym Fala, godz. 9-17, tel. 58 767 34 44

02.07, Al. Wyzwolenia 44A, przy Centrum Handlowym Fala, godz. 9-17, tel. 58 767 34 44

05.07, ul. Andrzeja Struga 29, przy Kauflandzie, godz. 9-17, tel. 58 767 34 44

06.07, ul. Andrzeja Struga 29, przy Kauflandzie, godz. 9-17, tel. 58 767 34 44

14.07, Al. Wyzwolenia 44A, przy Centrum Handlowym Fala, godz. 9-16, tel. 58 325 76 02

15.07, Al. Wyzwolenia 44A, przy Centrum Handlowym

Fala, godz. 9-16, tel. 58 666 24 44

19.07, Al. Wyzwolenia 44A, przy Centrum Handlowym Fala, godz. 9-16, tel. 58 666 24 44

21.07, Al. Wyzwolenia 44A, przy Centrum Handlowym Fala, godz. 9-16, tel. 58 666 24 44

22.07, Al. Wyzwolenia 44A, przy CH Fala, godz. 9-16, tel. 58 666 24 44

Program adresowany jest do kobiet w wieku 50 - 69 lat (rocznikowo), które nie korzystały z badania mammograficznego w ciągu ostatnich 24 miesięcy

Do badania wnie jest potrzebne skierowanie. Należy jednak zarejestrować się telefonicznie lub elektronicznie za pomocą formularza na stronie operatora mammobusu. W celu weryfikacji uprawnień do badania niezbędny będzie dowód osobisty. (sw)

SZCZECIN



Studenci Uniwersytetu Szczecińskiego pożegnali się z uczelnią

Pierwsze Ogólnouczelniane Absolutorium Studentów Uniwersytetu Szczecińskiego - uczelnia wprowadza nową tradycję pożegnania swoich studentów. Symboliczne pożegnanie studentów z uczelnią odbyło się wczoraj w auli uniwersyteckiej przy ul. Krakowskiej. Ubrani w togi i birety oraz, niestety, maseczki, w gronie najbliższych studenci odebrali Karty Absolutoryjne, a najlepsi absolwenci zostali wyróżnieni przez władze rektorskie i dziekańskie.

- Zdecydowaliśmy się wspólnie świętować ukończenie studiów przez naszych studentów - mówi prof. dr hab. Waldemar Tarczyński, rektor Uniwersytetu Szczecińskiego. - Pandemia sprawiła, że zastanawialiśmy się, czy już w tym roku wprowadzić nową tradycję, ale uznaliśmy, że jest to możliwe. Jesteśmy z was, studentów, dumni. Jesteśmy dumni, że wybraliście naszą uczelnię. Nie musicie się wstydzić tej uczelni, bo skończyła ją wielu specjalistów z różnych dziedzin. Jestem za tym, żeby wzmacniać Szczecin gospodarczo i merytorycznie. Kto ma to zrobić jak nie wy? - pytał. (mk)

Alfa Romeo

RACING



SPONSOR TYTULARNY

Bolid Alfa Romeo Racing ORLEN C37



PRZYJDŹ I ZOBACZ



Koszalin

📍 Stacja Paliw ORLEN, ul. Gnieźnieńska 39

Czekamy na Ciebie do 03.07

To była ulewa 40-lecia Samochody pod wodą, ogromne korki

Szczecin

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Trwająca od środowego popołudnia ulewa okazała się rekordowa. Spadło ponad 100 litrów wody na jeden metr kwadratowy. W ten sposób został pobity rekord z 1978 roku. Wtedy spadło 96 litrów wody.

Ulewa spowodowała podtopienia, straty materialne mieszkańców oraz ogromne utrudnienia w ruchu. Na szczęście nikt nie ucierpiał. Od środowego popołudnia do wczoraj strażacy interweniowali w regionie kilkakrotnie, w tym ponad 300 w Szczecinie.

- Najtrudniejsza sytuacja jest w dzielnicach północno-zachodnich Szczecina oraz w rejonach, gdzie jest obniżony teren. Tam były podtopienia - mówił mł. asp. Przemysław Majer, z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Szczecinie.

Z powodu zalania i podtopień policja musiała zamknąć część ulic w Szczecinie aż czasu wypompowania wody i udrożnienia terenu.

- Całkowicie zamknięte są ulice Derdowskiego i Szczawiowa. Utrudnienia występują także na Struga, Jana z Kolna, Wojska Polskiego, wyjazd z miasta - mówił sierż. szt. Paweł Pankau z Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie.

W czwartek rano prezydent Szczecina zwołał sztab kryzysowy.

- To była jedna z najtrudniejszych nocy dla wszystkich służb od wielu lat. Rano zwołaliśmy szybkie spotkanie Miejskiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego. Wieści niestety nie są dobre. Zalane ulice, podtopienia, kilkadziesiąt włazów od studzienek, które zniknęły. Kilka zgłoszeń do ZWiK, Straży Pożarnej, Policji i Straży Miejskiej. Nieustanna praca tych służb by poprawić sytuację. A prognozy pogody nie napawają optymizmem. Tramwaje jeżdżą w miarę normalnie, autobusy mają niestety więcej problemów - informował Piotr Krzystek.

Koszmarne garażowisko

Na ul. Ostrobramskiej mieszkańcy mają zalane samochody. 40 z nich stało w garażu podziemnym, który nie poradził sobie z wodą. Kolejnych osiem woda zalała na parkingu przed wjazdem do garażu. Ogromne trudnienia były na ulicy Krakowskiej, Szczawowej, Chorzowskiej i Zegadłowicza i wielu innych.

- Dyspozytor centrali ruchu przyjmuje dziesiątki zgłoszeń od mieszkańców dlatego informujemy, że linie mogą być zajęte. Jednocześnie zapewniamy, że służby reagują na bieżąco, a skutki ulewnych deszczy usuwane są najszybciej jak to możliwe - zapewniała Hanna Pieczyńska z ZDiTM.

Wojewoda zachodniopomorski odwiedził najbardziej zalane miejsca w Szczecinie

- Sytuacja jest trudna również w regionie - Police, Trzcińsko Zdrój i okolice Szczecina są najbardziej poszkodowane - mówi Zbigniew Bogucki. - Sytuacja różnie się rozkłada w określonych regionach. Duży problem jest na autostradzie A6, ale tam już powoli rozwiązujemy problem. Mamy to szczęście, że mamy szerokie rzeki i płaski teren, więc woda tak szybko nie przybiera. Prognozy zapowiadają, że dzisiaj deszcze mają być mniej intensywne niż wczoraj. Liczę na to, że usuwanie skutków ulew przez służby potrwa jeszcze kilka godzin.

Na wniosek wojewody zachodniopomorskiego żołnierze z 14. Zachodniopomorskiej Brygady OT będą wspierać straż pożarną. W akcji na Pogodnie bierze już udział 24 żołnierzy WOT. Docelowo będzie pomagać 100 terytorialsów.

W związku z zalaniem i wyłączeniem z ruchu odcinka drogi A6 pomiędzy Węzłem Szczecin Zachód a granicą RP, nawiązano kontakt z punktem współpracy transgranicznej w Pomellen, gdzie uzyskano informacje, że droga A6 po stronie niemieckiej została zamknięta w miejscowości Penkun, zorganizowano objazdy do przejść granicznych w Rosówku i Lubieszynie.

Ulica Somosierry

Nieprzespaną noc mieli mieszkańcy z ulicy Somosierry. Woda zalała im auta, piwnice i domy.

- Całą noc walczyłem z tą wodą - mówi mieszkaniec ulicy Reduty Ordona (równoległej do ulicy Somosierry). - Ale zaczęło się jeszcze w środę po południu. To była pierwsza fala ulewy i zalało nam garaż, ale myśleliśmy, że sobie poradzimy. Nie udało się. Nikt się nie spodziewał aż takich opadów. Nie spaliliśmy w nocy, bo trzeba było wylewać wodę. Ale dziś jeszcze przed godziną 7 pojechaliśmy do sklepu po nową pompę wodną.

Pomału sytuacja na osiedlu wraca do normy. Ci mieszkańcy, którzy rano nie musieli iść do pracy zabrali się za porządkowanie. (bs, jasz)



Pan Paweł z ulicy Somosierry w środę pływał na desce po deszczówce, aby pokazać jak bardzo ulica wymaga remontu



Deszcz zaczął padać w środę wczesnym popołudniem. Z niewielką przerwą padał do czwartkowego popołudnia



Bramy garażowe nie były żadnym problemem dla deszczu, którego spadło o 30 procent więcej niż miesięczna norma



Woda wdarła się do dziesiątek posesji, piwnic i garaży. Straty trudno oszacować, ale same zniszczone samochody to setki tysięcy złotych. Likwidacja skutków opadów w naszym regionie potrwa jeszcze co najmniej kilka dni

Palisz? Wykonaj BEZPŁATNE badanie płuc!

Uniwersytet Medyczny im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu
zaprasza na bezpłatne badania i konsultacje w ramach
„Programu wczesnego wykrywania raka płuc
i poprawy świadomości na temat nowotworów płuc
w makroregionie zachodnim”.

Miejsce realizacji badań i wizyt:
**Szpital Kliniczny Przemienienia Pańskiego UM
w Poznaniu,
ul. Szamarzewskiego 84, Poznań.**

Rejestracja telefoniczna Pacjentów
czynna pon.-pt. w godzinach 10:00-14:00
pod nr tel.: **690 396 928**.

Badania w ramach programu
realizowane są poza standardową ścieżką
systemu ochrony zdrowia,
stąd **czas oczekiwania na diagnostykę
jest maksymalnie skrócony.**

Zasady kwalifikacji do programu:

- ✓ Udział w programie badań przesiewowych NIE wymaga skierowania i jest bezpłatny.
- ✓ Do udziału w badaniach w ramach projektu mogą zgłaszać się osoby, spełniające poniższe kryteria udziału:

a. Osoby w wieku 55-74 lata, które:

- paliły lub nadal palą nałogowo – **co najmniej 20 paczkolet** (liczba paczkolet = liczba lat przez które palisz x średnia ilość paczek wypalonych dziennie, np. pali Pan/i paczkę dziennie od 20 lat, pali Pan/i 2 paczki dziennie przez 10 lat)
- ich okres abstynencji tytoniowej wynosi **nie więcej niż 15 lat**
- pochodzą z obszaru województwa: **wielkopolskiego, zachodniopomorskiego lub lubuskiego**

b. Osoby w wieku 50-54 lat, które:

- paliły lub nadal palą nałogowo – **co najmniej 20 paczkolet**
- ich okres abstynencji tytoniowej wynosi **nie więcej niż 15 lat**
- pochodzą z obszaru województwa: **wielkopolskiego, zachodniopomorskiego lub lubuskiego**
- **mają stwierdzony co najmniej jeden z dodatkowych czynników ryzyka:**
 - ekspozycja zawodowa na krzemionkę, beryl, nikiel, chrom, kadm, azbest, związki arsenu, spaliny silników diesla, dym ze spalania węgla kamiennego, sadza, ekspozycja na radon
 - indywidualna historia zachorowania na raka: przebyty rak płuca (lung cancer survivor), w wywiadzie chłoniak, rak głowy i szyi lub raki zależne od palenia tytoniu np. rak pęcherza moczowego
 - rak płuca w wywiadzie u krewnych pierwszego stopnia
 - historia chorób płuc: przewlekła obturacyjna choroba płuc (POChP) lub samoistne włóknienie płuc (IPF)

Co w ramach programu?

- **wizyta kwalifikacyjna** z poradą antynikotynową
- **badanie niskodawkową tomografią komputerową płuc** (NDTK)
- **wizyta wynikowa** – omówienie wyniku badania, przekazanie zaleceń
- w zależności od wyników NDTK – powtórne badanie NDTK po **3, 6 lub 12 miesiącach**
- w przypadku wykrycia zmian wymagających pogłębionej diagnostyki, Pacjent zostanie skierowany na ścieżkę NFZ poza programem - pakiet onkologiczny lub do innego specjalisty

Do badań **nie zostaną włączone** osoby, u których występują objawy raka płuc.



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



REKLAMA

0010178040

Ciepło Was witamy!

Od 1 lipca 2021 r. elektrociepłownie **Szczecin** i **Pomorzany** oraz sieć ciepłownicza w **Gryfinie** zostały włączone w struktury PGE Energia Ciepła, największej firmy na rynku ciepła w Polsce. Tym samym został zakończony proces konsolidacji aktywów ciepłowniczych w Grupie Kapitałowej PGE.



Energia Ciepła S.A.

www.pgeenergiciepla.pl

Najlepszy Sklep i Usługa Lata. Kto zwycięży?

Plebiscyt

Jak co roku, szczeciński tygodnik naszemiasto.pl otwiera wakacje plebiscytem Najlepszy Sklep i Usługa Lata. Zabawa jest szansą dla wszystkich przedsiębiorców na zaprezentowanie swoich produktów i usług na rynku lokalnym.

Sklepy i usługodawcy, którzy podejmą decyzję o udziale w konkurencji zostaną przedstawieni w obszernych artykułach prasowych opublikowanych w tygodniku naszemiasto.pl oraz na stronie internetowej www.szczecin.naszemiasto.pl.

Wyboru najciekawszych usług i produktów dokonują czytelnicy tygodnika oraz internauci. Plebiscyt jest otwarty na każdą branżę i działalność. Czy to projektantów mody, studia wyposażenia kuchennego, salony piękności, wizazystki, czy działalności budowlane. Zwycięzcy mogą liczyć na uznanie i tytuł oraz cenne nagrody w postaci kampanii reklamowych.

Na zdobywców I miejsca czeka kampania reklamowa o wartości 18 750 z zawierająca cztery publikacje na łamach tygodnika Nasze Miasto Szczecin, każda na 1 strony w części branżowej, a także emisję artykułu sponsorowanego przez trzy tygodnie na portalu www.GS24.pl.

Firma, które zajmie II miejsce wygra kampanię o wartości 13 100 zł obejmującą trzy publikacje w tygodniku Nasze Miasto Szczecin, każda na 1 strony w części branżowej, a także emisję artykułu sponsorowanego przez dwa tygodnie na [GS24.pl](http://www.GS24.pl). Na zdobywcę III miejsca czeka kampania o wartości 7 450 zł, złożona z dwóch publikacji na łamach tygodnika Nasze Miasto Szczecin, każda na 1 strony w części branżowej i emisja artykułu sponsorowanego przez tydzień na [GS24.pl](http://www.GS24.pl). (red.)



Relacja plebiscytu na łamach portalu, listy kandydatów, ich numery będą na naszej stronie internetowej, co czwartek.

REKLAMA

0010195712



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regulaminie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto** („na rękę”)
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pакiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumiennosci i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

Politycy PiS chcą poznać szczegóły kolizji marszałka

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@gs24.pl



Szczecin

Radni Prawa i Sprawiedliwości sejmiku województwa chcą znać szczegóły kolizji z udziałem marszałka województwa Olgierda Geblewicza. Zapowiadają nadzwyczajną sesję sejmiku.

Nagranie niebezpiecznego incydentu ostatecznie opublikowane na grupie Buractwo Drogowe Powiat Goleniów, pochodzi z kabiny auta ciężarowego. Widać na nim, że dwa tiry wyprzedzają się, blokując oba pasy ruchu. Gdy jeden zjechał w końcu na prawy pas, pojawiła się osobowa skoda, która też zjeżdża na prawy pas. Skoda zwalnia i chwilę potem uderza w nią tir. Ze skody wychodzi kierowca, którym okazuje się Olgierd Geblewicz. Z kontekstu film wynika, że zwołał przed tirem jakby był zdenerwowany tym, że ciężarówka



Kadr z filmu na którym widać jak marszałek po wyjściu z auta rozmawia z kierowcą tira, którego wcześniej przyblokował

blokowała mu wcześniej drogę na lewym pasie.

- Tworzenie takiej sytuacji przez osobę publiczną, przez marszałka województwa i przewodniczącego Platformy Obywatelskiej w naszym regionie, jest nie do zaakceptowania. Chcemy zadać panu marszałkowi następujące pytania: czy zawiadomił policję o kolizji? Czy marszałek odjechał z miejsca

kolizji przed przybyciem policji? Czy pojazd, którym kierował jest własnością samorządu województwa? - mówi Małgorzata Jacyna-Witt, radna sejmiku.

Radny Rafał Niburski zwrócił uwagę, że Geblewicz jako przewodniczący Zachodniopomorskiej Wojewódzkiej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, nie powinien dopuszczać do takich sytuacji.

- Chcemy zapytać koalicjantów pana marszałka, czy popierają takie zachowanie - dodaje Jacyna-Witt i zapowiada próbę zwołania sesji nadzwyczajnej sejmiku województwa.

Olgierd Geblewicz zapewnia, że manewr, który wykonał był bezpieczny.

- Zapewniam, że manewr, który wykonałem, nie był świadomym i celowym działaniem. Jest mi przykro, że doszło do takiej sytuacji. Nie chciałbym jednak, aby na podstawie nagrania, które nie pokazuje całości zdarzenia, wyciągać pochopne wnioski - twierdzi.

W sieci pojawił się też wpis osoby podającej się za kierowcę ciężarówki. Twierdzi on, że po manewrze „marszałek stwierdził, że nauczy mnie kultury, bo jemu się spieszyło. Wychodząc z auta krzyczał, że wzywa policję, po otrzymaniu informacji, że kamera i drugi kierowca jako świadek po prostu wsiadł do samochodu i uciekł z miejsca kolizji”.

Policja w Goleniowie prowadzi postępowanie pod kątem wykroczenia spowodowania zagrożenia w ruchu drogowym.

Cyrk Zalewski znów wystąpi w Szczecinie

Szczecin

Cyrk Zalewski powrócił na trasę ze swoim najnowszym programem! W Szczecinie wystąpi już 3 i 4 lipca. Oczywiście jest to cyrk bez zwierząt.

Pod namiotem Cyrku Zalewski, który stanie przy ul. 1 Maja, wystąpi artyści z Łotwy, Polski, Ukrainy, Chile, Argentyny, Brazylii. Widzowie zobaczą: mrozące krew w żyłach motory w kuli śmierci, niesamowity pokaz wielkiej iluzji, „żelaznego”

strong mana czy znany ze słynnego Cirque du Soleil numer gimnastyczny na bungee! Najmłodsi widzowie mogą liczyć na bliskie spotkanie ze swoimi bohaterami: Shimmer i Shine, Spidermanem i najprawdziwszym dinozaurem...

Najstarsza cyrkowa rodzina w Polsce powraca do polskich miast i miasteczek z wyjątkowym show zaadresowanym dla widzów od 3 do 103 lat.

W sobotę i niedzielę (3 i 4 lipca) odbędą się w Szczecinie cztery blisko dwugodzinne spek-

takle. Program przedstawienia został skonstruowany tak, aby świetne bawiły się nim trzy pokolenia widzów: dzieci, rodzice i dziadkowie.

- Tęskniliśmy za naszymi widzami. Biorąc pod uwagę naszą dotychczasową aktywność, 8 miesięcy przerwy to bardzo długi czas. Nie zmarnowaliśmy go - nowa perspektywa spojrzenia na naszą sztukę, godziny prób, wiele przygotowań - wszystko po to, aby znów bawić i zachwycać goszczących pod naszym namiotem Polaków.

„Dziękujemy, że wciąż jesteście z nami - mówi Kamil Zalewski, reżyser i jedna z gwiazd.

Jak zapewnia, spektakl zachwyci nawet najbardziej wymagających widzów. Akrobaci i sztukiści udowodnią, że ograniczenia ludzkiego ciała nie istnieją, a iluzjonistyczne pokazy zatracą granicę między magią a rzeczywistością. Widzów podczas całego spektaklu będzie zabawił - znany z polskich i międzynarodowych aren, nagradzany na prestiżowych festiwalach cyrkowych - klaun RiCO. (MK)

REKLAMA

0110193460

PROMEDICA24

9400 zł
na rękę za 45 dni

PRACUJ JAKO OPIEKUNKA SENIORÓW W NIEMCZECH I ZADBAJ O SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ

300 € BONUS WAKACYJNY | **200 € BONUS ZA PRZEJŚCIE**

150 € BONUS ZA POLECENIE OPIEKUNOW

SZCZECIN 514781657, 517176102 | KOSZALIN 501 357 022
ŚLĄSK 509 892 644

REKLAMA

0010198122

TANI WĘGIEL

Eko Energia Szczecin
ul. Szkłana 3, Podjuchy
www.zawszetani.pl

91 471 21 34
668 394 388

	LIPIEC
KOSTKA	720
ORZECH	720
GROSZEK	700
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	720

OSTATNIE TYGODNIE PROMOCJI !!!

Chojna

Leśnicy i samorządowcy przebudują drogi

Ponad 2,5 mln zł trafi do gminy Chojna na przebudowę dróg lokalnych. To efekt współpracy Lasów Państwowych z samorządami. Modernizacja dotyczy dróg w miejscowości Mętno (931 metrów) oraz Jelonki (2900 metrów). Prace mają się zakończyć do końca roku. Środki na współfinansowanie zadań pochodzą z Funduszu Leśnego Lasów Państwowych. 1 lipca w Chojnie symboliczne dwa czele leśnicy przekazali na ręce pani burmistrz Barbary Raweckiej. - Stawiam na współpracę z samorządowcami - mówi Andrzej Szelażek, dyr. RDLP w Szczecinie. (MP)

Już za miesiąc wielka impreza z żaglami

Szczecin

Żagle 2021. Żeglarski Szczecin zaprasza już za miesiąc. Będą żaglowce, koncerty i wiele innych atrakcji. Impreza ma zastąpić regaty The Tall Ships Races, które w tym roku zostały odwołane.

Impreza potrwa od 30 lipca - 1 sierpnia. Ale już 16 lipca rozpoczyna się Regaty Bałtyckie, podczas których jednostki będą rywalizować ze sobą na dwóch etapach. Tallinn - Kłajpeda oraz Kłajpeda - Szczecin. Łącznie w obu rejsach do przeplnięcia będzie około 500 mil morskich.

Już dzisiaj wiemy, że do finałowego portu, jakim jest Szczecin, wpłyną m.in. Fryderyk Chopin, Generał Żaruski, Atyla (Hiszpania), Shtandart (Rosja), Krasotka (Rosja), które wezmą udział w poszczególnych etapach regat. Ponadto do Szczecina zawiną również jachty i żagłówki, które w samym wyścigu udziału nie biorą, ale chcą być z nami podczas zlotu.

Na pokładzie Daru Szczecina oraz Pogorii w granatowo-bordowych barwach wystartuje reprezentacja Szczecina, która w Regatach Bałtyckich ma

za zadanie podtrzymać dotychczasowe tradycje i dzielnie walczyć w zawodach.

W sobotę, 31 lipca, w hali Netto Arena w Szczecinie wystąpi Cleo. Specjalnie dla szczecińskiej publiczności przygotowała premierowe wykonanie nowego utworu pt. „Na Fali”. W piosence bardzo łatwo odnajdziemy szczecińskie inspiracje, wakacje, dobrą zabawę nad wodą i oczywiście żagle. Tekst do piosenki napisała sama Cleo, która zawsze podkreśla, że jest rodowitą szczecinianką. Produkcją muzyczną zajęli się Sylwester Ostrowski oraz Szymon Orłowski. Ponadto w piosence i klipie usłyszymy oraz zobaczymy znanych i lubianych szczecinian - wokalistów Kasię Buję i Konrada Słokę oraz Baltic Neopolis Quartet. Premiera Cleo „Na Fali” już na początku lipca. Producentem jest Szczecińska Agencja Artystyczna.

Żagle 2021 organizowane w rejonie Wałów Chrobrego i Łasztowni, będzie wymagało zmian w organizacji ruchu od 28 lipca do 3 sierpnia. Mieszkańcy będą mogli odbierać przepustki od 21 lipca przy ul. Jana z Kolna 6, w godzinach 10 - 18. (MK)

Działają kolejne fontanny

Szczecin

W Szczecinie uruchomione zostały dwie kolejne fontanny, w tym jedna z najpiękniejszych w Szczecinie - ta na Wałach Chrobrego. Druga z nich znajduje się na placu Zamenhofa.

- Każda z fontann jest ogromną ozdobą swojej części miasta. Tej na Wałach Chrobrego chyba nie trzeba ni-

komu przedstawiać. „Wystartowała” we wtorek w godzinach popołudniowych. Wczoraj przyciągnęła już sporo osób, które robiły sobie zdjęcia, wsłuchiwały w szum wody czy zwyczajnie odpoczywały na pobliskich schodach - mówi Andrzej Kus, rzecznik miasta ds. ochrony środowiska.

Fontanny na placu Zamenhofa czy na Bramie Portowej będą czynne do października.

Każda z nich działała będzie od godziny 8 rano, aż do późnych godzin wieczornych.

W związku z pandemią koronawirusa miejskie fontanny są w tym roku uruchamiane metodycznie. Jako pierwsze ruszyły na początku kwietnia fontanny pływające: na Jeziorze Rusałka i Stawie Brodowskim. Następnie uruchomiono między innymi fontannę w Kwaterze Zasłużonych na Cmentarzu Central-

nym, a także „Bartłomiejkę” przy Urzędzie Miasta. Obecnie tryska również podświetlona fontanna na skwerze im. Janiny Szczerskiej przy placu Kościuszki.

Do grona cieszących szczecinian wodotrysków dołączyła pod koniec maja widowiskowa fontanna na placu Zwycięstwa. Kolorowy, wodny spektakl można podziwiać tu po zmroku.

(SW)

REKLAMA

0010194437

Aplikuj
o dobrą pracę!

2250 zł/godz. brutto
bonus do +15%*

amazon

Zadzwoń: 22 307 82 80
Sprawdź: pracujwamazon.pl

*Stawka obowiązuje od 1.07.2021. Bonus uzależniony od frekwencji indywidualnej i realizacji celów przez zespół.

Spektakularny mural na Stołczynie dla huty

Szczecin

Dwudziestometrowy mural, upamiętniający Hutę Szczecin i jej pracowników, ozdobił ścianę schronu przy ul. Kościelnej na Stołczynie.

Mural namalowano na wybudowanym w latach 40. XX wieku schronie obrony przeciwlotniczej. To najwyższy tego typu obiekt w Szczecinie. Na jego szczycie są nadajniki sieci komórkowej. Teraz jego ścianę zdobi praca Dominika Rutkowskiego. Przedstawia

postać hutnika oraz logotyp Huty Szczecin, zakładu, który działał w pobliżu (przy ul. Nad Odrą 10) od 1897 do 2008 r.

To pierwszy z pięciu murali w ramach tegorocznej edycji programu „Street Art Szczecin”. Z 19 zgłoszonych wniosków jeszcze w tym roku zrealizowane zostaną 4 prace w różnych częściach Szczecina. Będą to: mural na ul. Powstańców Wielkopolskich 46, na ul. Kolumba 12, na ul. Dębogórskiej 10, na filarze Trasy Zamkowej na Bulwarze Gdańskim.

(SW)



FOT. UM SZCZECIN

Koszt wykonania każdego z murali nie przekroczy 30 tysięcy złotych. Wyboru prac do realizacji dokonał zespół ekspertów

Trzaskowski POwalczy o fotel lidera partii

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudziński@polskapress.pl

Sobotnia Rada Krajowa PO prawdopodobnie przyniesie rozstrzygnięcie wyścigu do fotela szefa partii. Obecnie wymienia się trzech kandydatów: byłego szefa PO Donalda Tuska, wiceprzewodniczącą partii Rafała Trzaskowskiego oraz obecnego lidera Borysa Budkę.

3 lipca warszawska Hala Expo zgromadzi polityków i działaczy Platformy Obywatelskiej z całego kraju. W obradach weźmie udział Donald Tusk, były premier i szef Rady Europejskiej, obecnie szef Europejskiej Partii Ludowej.

Od wielu dni trwają spekulacje, jak mocno były lider PO zaangażowane w polską politykę i czy ponownie będzie chciał przejąć przywództwo w Platformie.

Według nieoficjalnych informacji rozważane są obecnie dwa poważne scenariusze powrotu Donalda Tuska. Według pierwszego z nich Borys Budka miałby zrezygnować z funkcji szefa PO, a partia rozpisalaby wybory na nowego przewodniczącego. Wówczas w szranki o fotel lidera partii mogliby stanąć Donald Tusk i Rafał Trzaskowski. Drugi scenariusz zakłada, że Tusk wejdzie do władz partii jako jej wiceprzewodniczący. Wówczas, jeśli Borys Budka by zrezygnował, Donald Tusk automatycznie stałby się p.o. przewodniczącego - bez wewnętrznych wybo-

rów. Do drugiego scenariusza może nie dopuścić jednak Rafał Trzaskowski. Prezydent Warszawy i wiceprzewodniczący PO wzmógł ostatnio działania na rzecz budowy swojego ruchu „Wspólna Polska”, ogłaszając w poniedziałek powstanie stowarzyszenia samorządowego Wspólna Polska, które ma być częścią ruchu.

Wielu obserwatorów sceny politycznej odczytało to jako pokaz siły przed najbliższym posiedzeniem Rady Krajowej - w wydarzeniu wzięli udział prezydenci wielu miast oraz czołowi przedstawiciele samorządów.

Jednak, choć spekulowano, że Trzaskowski będzie dążył do stworzenia ruchu, konkurencyjnego dla PO, to prezydent Warszawy oznajmił, że w przypadku rezygnacji Borysa Budki ze stanowiska, wiceszef PO będzie próbował objąć władzę w partii. - Umówiłem się z Borysem Budką, byłem lojalny przez te ostatnie miesiące, natomiast jeżeli on rzeczywiście zastanawia się nad rezygnacją, to jestem gotów wziąć odpowiedzialność za PO.

Dodał, że „najważniejsze, żeby rozmawiać z Donaldem Tuskiem, dlatego że on też ogłosił aspiracje”. - Do końca nie wiemy, jakie te aspiracje są. Rozumiem, że nie wyklucza również tego, by zostać przewodniczącym PO, dlatego będę jutro z nim rozmawiał, bo dzisiaj w PO jest jedno najważniejsze: jedność, to żebyśmy ze sobą rozmawiali, żebyśmy wypracowali porozumienie - stwierdził Trzaskowski. ©©

Loteria ma zachęcić Polaków do szczepień. Co można wygrać?

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska

aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

1 lipca ruszyła Loteria Narodowego Programu Szczepień. Można w niej wygrać nagrody pieniężne, auta i hulajnogi elektryczne. Uczestnicy muszą być pełnoletni i przejść kompletną procedurę szczepienia. Jest to jeden z pomysłów rządu, by zachęcić do szczepienia.

Loteria Narodowego Programu Szczepień jest realizowana przez Totalizator Sportowy przy wsparciu spółek Skarbu Państwa. Wystartowała 1 lipca i zakończy się 30 września 2021 r. Loteria obejmie całą Polskę.

Jest to jeden ze sposobów rządu, żeby zachęcić Polaków do szczepienia się przeciwko koronawirusowi.

Aby wziąć udział w loterii, należy mieć ukończone 18 lat oraz przejść pełną procedurę szczepienia - albo być zaszczepionym dwoma dawkami, albo jedną, w zależności od producenta.

By wziąć udział, należy zarejestrować się na swoim Internetowym Koncie Pacjenta lub przez stronę www.pacjent.gov.pl lub zadzwonić na infolinię 989 i wyrazić zgodę na udział w Loterii do 30 września.

Każda osoba biorąca udział w loterii będzie miała cztery szanse na wygraną. Są też cztery rodzaje nagród: natych-



FOT. MARIUSZ KAPALA

W grupie wiekowej 18-39 lat procent zaszczepionych nie przekracza 40 proc.

Do programu pilotażowego kwalifikują się osoby, które odpowiedzą na pytania ankietowe poprzez infolinię 22 735 39 53 lub IKP.

miastowe, tygodniowe, miesięczne oraz finałowe.

Jeśli chodzi o pierwszą kategorię - nagrody natychmiastowe, to codziennie można wygrać: 200 zł - przyznawane co 500. uprawnionej osobie, 500 zł - przyznawane co 2 tys. osobie. Pula nagród natychmiastowych wynosi ponad 14 mln zł.

Losowanie nagród tygodniowych będzie odbywać się co

środe. Łącznie odbędzie się 12 losowań, w których będzie można wygrać: 60 nagród pieniężnych w wysokości 50 tys. złotych, 720 hulajnóg elektrycznych marki Segway-Ninebot.

Są również 3 nagrody miesięczne w trakcie trwania całej loterii. W puli do wygrania jest: 6 nagród pieniężnych w wysokości 100 tys. zł, 6 samochodów osobowych Toyota Corolla.

Ostatnią nagrodą jest nagroda finałowa. Losowanie odbędzie się 6 października. Do wygrania są dwie nagrody pieniężne w wysokości 1 mln zł, dwa samochody osobowe Toyota C-HR.

W przypadku losowań (tygodniowych, miesięcznych i finałowego) wyłonienie laureatów odbywa się za pomocą

certyfikowanego urządzenia losującego, a zwycięzcy zostaną poinformowani o wygranej w ciągu 2 dni roboczych od losowania.

Od grudnia 2020 r. wykonano 28 888 753. W pełni zaszczepionych jest 13 034 402 osób.

Profilaktyka 40 plus

Także od 1 lipca rusza program „Profilaktyka 40 plus”. Polega on na tym, że po wypełnieniu specjalnej ankiety w Internetowym Koncie Pacjenta osoby po czterdziestce otrzymają skierowanie na pakiet badań. Później mogą zapisać się na nie w placówce, która realizuje program. Start programu ogłosił premier Mateusz Morawiecki oraz minister zdrowia Adam Niedzielski.

- Cieszę się, że dzisiaj rusza program „Profilaktyka 40 plus” razem z dostępem do specjalistów - zaznaczył minister zdrowia. - Chciałbym, żeby 1 lipca zaczął nam wszystkim kojarzyć się z tym, że zaczynamy odbudowę zdrowia publicznego. Zaczynamy przywracanie, nadrobienie pewnych deficytów zdrowotnych, które są związane cały czas z obecną z nami pandemią - dodał.

Minister dodał, że „Polska na tle innych krajów nie wypada dobrze”, jeśli chodzi o profilaktykę. Premier zauważył z kolei, że „polska służba zdrowia choruje także na brak specjalistów, ale idziemy w dobrym kierunku”.

Z KRAJU

Warszawa

Prezes PiS: Znowu mamy 231 posłów

Prezes PiS Jarosław Kaczyński ogłosił w czwartek, że poseł Lech Kołakowski powrócił do klubu PiS jako przedstawiciel partii Republikańskiej. Zjednoczona Prawica liczy 231 posłów. - Nie widzę powodu mojego uśmiechu, ale bardzo się cieszę - skomentował szef PiS. Lider partii Republikańskiej Adam Bielan podpisał przy okazji poparcie dla Polskiego Ładu. (AIP)

Gdańsk

Trzy fregaty czas zamówić

Kontrakt na trzy fregaty powinien zostać zawarty w najbliższych tygodniach. Koszt budowy jednego okrętu szacuje się na 1 mld euro. Stocznia Shipbuilding liczy także na zamówienie kolejnych trzech niszczycieli min, choć pierwotnie bowiem mówiło się o sześciu okrętach. Stocznia odwiedził w czwartek prezydent Andrzej Duda. (AIP)

Warszawa

UCC od 1 lipca „przepustką” w UE

W Unii Europejskiej od 1 lipca uznawane są Unijne Certyfikaty COVID (UCC). Certyfikat umożliwia swobodne podróżowanie po Unii Europejskiej. Dostępny jest w aplikacji mObywatel, w aplikacji Ministerstwa Zdrowia IKP oraz z Internetowego Konta Pacjenta. Do 30 czerwca zaświadczenie pobrało w Polsce 5,6 mln osób. Z tego certyfikat szczepionny 5,4 mln osób, certyfikat ozdrowień 224,3 tys. osób, a certyfikat testów 31,7 tys. osób. (AIP)

Warszawa

RPO chce pytań sądów do TSUE ws. kredytów

RPO na wniosek konsumentów przystąpił do spraw, w których banki wystąpiły z roszczeniami o wynagrodzenie za korzystanie z kapitału po unieważnieniu umowy kredytu frankowego. RPO chce, by sądy zwróciły się do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z pytaniem o dopuszczalność takich roszczeń. (AIP)

Kultura. Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej” 2021 zostały wręczone

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska

aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

Komisja konkursowa 46. edycji Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej” wyłoniła tegorocznych laureatów.

Wyróżnienie zostało wręczone wybitnym przedstawicielom środowiska kultury tradycyjnej podczas uroczystej gali na Zamku Królewskim w Warszawie. Laureaci otrzymali Medale im. Oskara Kolberga projektu Anny Jarnuszkiewicz, pamiątkowe dyplomy oraz nagrody finansowe ufundowane przez Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Samorząd Województwa Mazowieckiego.

Głos zabrał między innymi minister Jarosław Sellin, sekre-

tarz stanu w Ministerstwie Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, który odczytał list ministra kultury prof. Piotra Glińskiego do wszystkich biorących udział w gali.

„Dzisiejsze święto jest dla mnie jak zawsze niezwykłym przeżyciem i ogromną przyjemnością. To okazja do spotkania i wyróżnienia osób zajmujących się dziedziną twórczości, która w najwyższym stopniu nawiązuje do źródeł naszej kultury”.

Szef ministerstwa dodał, że „laureaci nagrody są wybitnymi kontynuatorami, depozytariuszami unikalnych umiejętności artystycznych przekazywanych z pokolenia na pokolenie przez mieszkańców wsi”.

Nagrody laureatom wręczył wiceminister Jarosław Sellin.

Co roku Nagroda im. Oskara Kolberga trafia do ar-

tystów tworzących w dziedzinach ludowych sztuk plastycznych i rękodzieła, literatury, śpiewu, muzyki instrumentalnej i tańca oraz organizatorów przedsięwzięć artystycznych upowszechniających folklor i sztukę ludową, animatorów, mistrzów, naukowców, badaczy, dokumentalistów, którzy gromadzą i przekazują przyszłym pokoleniom wiedzę o kulturze ludowej. To najstarsze i najważniejsze wyróżnienie w dziedzinie kultury tradycyjnej w Polsce zostało ustanowione w 1974 roku. Jej patronem jest Oskar Kolberg (1814-1890), polski etnograf, folklorysta i kompozytor.

Po raz pierwszy w historii została przyznana nagroda specjalna dla wyróżniającego się ucznia wskazanego przez laureata Nagrody Kolberga w kate-

gorii Mistrz tradycji. Tę nagrodę otrzymuje Barbara Wandzel, wykonawczyni żywieckiej plastyki dekoracyjnej i obrzędowej z bibuły i papieru, która jest też kontynuatorką umiejętności twórczych pozyskanych od Marii Grzegorek.

Organizatorem Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej” jest Minister Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Konkurs oraz gala realizowana jest przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca we współpracy z Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu i jego oddziałem - Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze.

Fundatorami nagród finansowych są Minister Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Samorząd Województwa Mazowieckiego. ©©

Rusza scyfryzowany Dobry Start



Już 1 lipca, zgodnie z niezmienionym harmonogramem, rusza nabór wniosków w programie „Dobry Start” na rok szkolny 2021/2022. Przyjmowanie zgłoszeń potrwa do 30 listopada. Jest jednak jedna ważna zmiana – począwszy od tej właśnie edycji, wnioski można składać wyłącznie w formie elektronicznej, a obsługą tego w pełni zautomatyzowanego procesu zajmie się Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Polacy z roku na rok w coraz większym stopniu korzystają z usług elektronicznych, w tym także podczas załatwiania spraw urzędowych. Tylko w ciągu ostatnich 3 lat procent złożonych elektronicznie wniosków o świadczenie „Dobry Start” wzrósł z 48% w 2018 r. do 72% w 2020 r. Ubiegły rok i czas pandemii dodatkowo wpłynęły na zwiększenie wykorzystania tej drogi komunikacji z urzędami. Dlatego Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, aby usprawnić proces obsługi świadczeń, zdecydowało się wprowadzić całkowitą elektroniczną procedurę składania wniosków o świadczenie, wyłączając papierowy obieg dokumentów oraz stosując jako jedyną, formę jego wypłaty na rachunek bankowy.

- Chcemy budować cyfrową Polskę, a jak obserwujemy, Polacy są już na nią gotowi. Rodzice mają już doświadczenie w składaniu wniosków online. Wyłącznie tą drogą korzystają z programu Bon Turystyczny. Znakomita większość właśnie elektronicznie wnioskuje o świadczenie Rodzina 500+, a coraz więcej o Kartę Dużej Rodziny – mówi minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg i dodaje: 300 zł na wyprawkę szkolną, to wsparcie dla każdego uczącego się dziecka. Zadbaliśmy także o to, by osoby mniej aktywne online otrzymały pełną pomoc w wypełnieniu wniosku drogą elektroniczną.

Cyfrowe wsparcie zapewnione

Osoby, które chciałyby skorzystać ze wsparcia w złożeniu wniosku online, otrzymają pomoc od Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, który w celu zabezpieczenia odpowiedniego zaplecza nawet w mniejszych miejscowościach, zawarł porozumienie w tym zakresie na współpracę z Poczta Polska oraz KRUS.

Rodzice, którzy dotąd



otrzymywali świadczenie w gotówce, pobieranej w gminie czy w formie prze-kazu pocztowego, będą zobowiązani do podania numeru rachunku bankowego, na który środki powinny trafić.

Polacy są jednym z bardziej ubankowionych krajów Europy. W 2019 r. liczba rachunków na jednego mieszkańca wynosiła 2,0 i była wyższa niż średnia dla Unii Europejskiej oraz Strefy Euro (1,6 rachunku na mieszkańca). Ten proces wspiera też wprowadzenie w 2018 roku specjalnego rodzaju konta bankowego – Podstawowego Rachunku Płatniczego. Zgodnie z polskim i unijnym prawem, banki oraz SKOK-i mają obowiązek udostępnić go konsumentom bezpłatnie. To rozwiązanie stworzone z myślą o wszystkich obywatelach, a w szczególności o osobach o niewielkich dochodach, dla których nawet kilka czy kilkanaście złotych comiesięcznej opłaty za prowadzenie konta to spory wydatek, a z rachunku korzystają do zrobienia kilku przelewów czy wypłaty środków z bankomatu.

Dla większości Polaków „Dobry Start” bez zmian

Dla rodziców, którzy do tej pory składali wnioski o świadczenie poprzez bankowość elektroniczną, zmiana będzie niewidoczna, ponieważ z ich perspektywy składanie wniosków odbędzie się dokładnie w takim samym trybie jak w latach ubiegłych.

Świadczenie w wysokości 300 zł przysługuje na uczącego się w szkole dziecko

w wieku od 7. do 20. roku życia, a w przypadku dzieci z niepełnosprawnościami – do 24. roku życia, nie ma progu dochodowego. W 2020 r. wsparciem z programu „Dobry Start” objętych było 4,4 mln uczniów. Na świadczenia w ramach programu od początku jego funkcjonowania przeznaczono już ok. 1,4 mld zł rocznie.

- Konsekwentnie i długofalowo inwestujemy w polskie rodziny. To jedyna droga do tego, aby w Polsce rodziło się więcej dzieci. Dlatego także w tym roku chcemy odciążyć rodziców w okresie zwiększonych wydatków, związanym z zakupem wyprawki szkolnej

– tłumaczy szefowa ministerstwa rodziny.

Jak składać wniosek od 1 lipca?

Wszyscy rodzice od 1 lipca mogą, tak jak w ubiegłych latach, składać wnioski online:

- przez portal informacyjny -uslugowy Emp@tia
- przez bankowość elektroniczną
- przez portal PUE ZUS.

Wnioski należy składać do 30 listopada. Złożenie wniosku do końca sierpnia gwarantuje wypłatę świadczenia nie później niż do 30 września. Gdy wniosek zostanie złożony w kolejnych miesiącach (we wrześniu,

październiku lub listopadzie), środki trafią na konto w ciągu 2 miesięcy od złożenia wniosku.

Rodziców stać na więcej

Program „Dobry Start” w 2019 r. finansował 66 proc. kwoty przeciętnej wyprawki szkolnej. Rok wcześniej wskaźnik ten wyniósł 79 proc. Świadczy to nie o zmniejszonej skuteczności programu „Dobry Start”, ale o sumarycznym efekcie działania programów prorodzinnych, dzięki którym rodziców stać na lepszy jakościowo koszyk artykułów składających się na wyprawkę.

Refundacja podręczników szkolnych przyczyniła się do spadku kosztów wyprawki dla uczniów. Wzrosły wydatki na artykuły piśmienne – papierniczne (o 19 proc.), jak również na pozostałe artykuły piśmienne, malarskie i kreślarskie (o 30 proc.). Z kształtowania się wydatków na te artykuły można wnioskować, że obecnie rodziny stać na wyprawkę o wyższej jakości niż jeszcze 4 lata wcześniej.

Znacząco wzrosły także wydatki na ubiory dziecięce (o 82 proc.) oraz obuwię dziecięce (aż o 90 proc.). Wzrost wydatków nie ma tu uzasadnienia w inflacji, co oznacza, że rodzice kupują dzieciom lepszej jakości odzież oraz obuwię szkolne. Wzrost wydatków na te dobra jest niemal dwukrotny!

Znacząco zwiększyły się też wydatki na korepetycje dla uczniów: blisko dwukrotnie w porównaniu do roku 2015. Oznacza to, że rodziny mają teraz pieniądze, żeby w ten sposób je wydatkować. Należy tu docenić rolę i wpływ programów rządowych, takich jak właśnie „Dobry Start” i Rodzina 500+.

Automatyzacja to oszczędności budżetowe i czasowe

Proponowane zmiany wpłyną na znaczną redukcję kosztów obsługi programu „Dobry Start” – według przyjętych szacunków wprowadzenie w pełni cyfrowej obsługi programu oznacza dla oszczędności dla budżetu państwa na poziomie ok. 488 mln zł.



Kanada w objęciach rekordowych upałów

Kanada

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Niektóre rejony Kanady doświadczają nienotowanych do tej pory wysokich temperatur. Bardzo źle znośzą je między innymi mieszkańcy Vancouver. Tam notuje się najwięcej zgonów z powodu upałów.

Padają kolejne rekordy ciepła w północno-zachodnich regionach USA i Kanady. Przybywa ofiar śmiertelnych upałów. Niektóre rejony Kanady nazywa się już „Dolina Śmierci”. Co najmniej 134 osoby zmarły od wysokich temperatur od piątku w rejonie Vancouver, twierdzi miejscowa policja. W samym mieście w tym czasie zmarło z wycieńczenia 65 osób, a końca upałów nie widać. Kanada ustanowiła nowy rekord wszech czasów, notując 49,5 stopnia Celsjusza w Lytton w Kolumbii Brytyjskiej, 250 kilometrów na wschód od Vancouver, podały krajowe służby meteorologiczne.

- Vancouver nigdy nie doświadczył takich temperatur i dlatego tak dużo ludzi umiera z tego powodu - mówi sierżant miejscowej policji Steve Addison.

Inne lokalne gminy również alarmują o wielu przypadkach nagłej śmierci, jak się ocenia, z powodu upałów. Bardzo wielu mieszkańców Vancouver mówi, że nigdy wcześniej nie doświadczyli takich temperatur. - Nigdy nie było tak źle. Nigdy nie widziałam czegoś takiego. Mam nadzieję, że już nigdy tak nie będzie. Tego jest już za dużo - mówi Rosa, mieszkanka tego miasta.

Najbardziej narzekają ci, którzy zamieszkują regiony położone w śródmieściu miasta, gdzie trudno znaleźć chwile wytchnienia od męczących temperatur. Naukowcy nie mają wątpliwości, że winne tym rekordowym temperaturą są zmiany klimatyczne i ta-

kie upały stają się coraz częstsze. Na całym świecie dekada do 2019 roku była najgorętszą kiedykolwiek odnotowaną, a wszystkie pięć najgorętszych lat miało miejsce w ciągu ostatnich... pięciu lat.

Za upał, który rozciąga się od amerykańskiego stanu Oregon po arktyczne terytoria Kanady, obwinia się grzbiet wysokiego ciśnienia, który zatrzymuje ciepłe powietrze w tym regionie. Temperatury w takich miastach, jak Portland i Seattle w północno-zachodnich Stanach Zjednoczonych osiągnęły poziomy nienotowane od czasu rozpoczęcia prowadzenia rejestrów w latach 40. ubiegłego wieku. Vancouver na wybrzeżu Pacyfiku od kilku dni notuje temperatury przewyższające o kilkanaście stopni Celsjusza normy sezonowe.

Główny koroner prowincji Kolumbia Brytyjska, w tym Vancouver, bije na alarm. Jego zdaniem, znaczny wzrost zgonów w ostatnim czasie można wiązać jedynie z niespotykanymi w tej części Kanady temperaturami. Najgorsze jest to, że ten ekstremalny upał utrzyma się jeszcze przez kilka dni. Jak podają lokalne władze, odnotowano 233 zgony od piątku do minionego poniedziałku, w porównaniu do średnio 130 przypadków śmierci.

- Jesteśmy w środku najgorętszego tygodnia, jakiego doświadczyli mieszkańcy Kolumbii Brytyjskiej i są tego, niestety, katastrofalne konsekwencje dla poszczególnych rodzin i dla całej społeczności - mówi premier tego kanadyjskiego regionu John Horgan na konferencji prasowej.

Zachęcał, by bliscy i sąsiedzi sprawdzali, czy osoby starsze i schorowane mają warunki do tego, by przeżyć upały. Czy mają zimne kompresy w łódce i miejsca w swoich mieszkaniach, w których mogą znaleźć nieco ochłody. - Tylko razem możemy przejść przez obecną falę upałów - dodał. ©P



W Kanadzie temperatura sięga nawet 50 st. Celsjusza. Takiej fali upałów nie było od lat

Sąd. Amerykański komik Bill Cosby wyszedł na wolność

Stany Zjednoczone

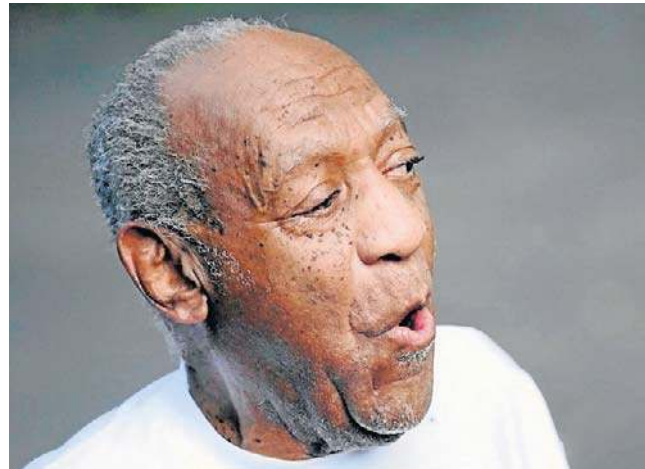
Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Bill Cosby, znany amerykański komik, który odsiadywał wyrok za seksualne wykorzystywanie kobiet, został uwolniony na mocy decyzji Sądu Najwyższego Pensylwanii.

Bill Cosby wyszedł na wolność! Były aktor określany jako „drapieżny zboczeniec”, skazany za napaści seksualne wobec wielu kobiet, opuścił więzienie. Tak postanowił Sąd Najwyższy Pensylwanii. Decyzja wywołała szok u wielu jego ofiar, bo komik został skazany na karę od trzech do dziesięciu lat wolności. Nie brakowało też głosów popierających decyzję sądu, mówiono między innymi o wygranej prawdziwej sprawiedliwości.

Legenda uwielbianego przez widzów w Stanach Zjednoczonych komika legła w gruzach, kiedy w 2014 roku świat dowiedział się o napaściach seksualnych, których miał się dopuścić. Jako powód zwolnienia 84-letniego celebryty zza krat były uchybienia popełnione podczas procesu. Orzeczenie Sądu Najwyższego Pensylwanii ma taki walor, że blokuje drogę do ponownego rozpatrzenia tej sprawy. Dla samego komika oznacza to tyle, że przeciwko niemu nie zostaną już postawione zarzuty.



Bill Cosby, właśc. William Henry Cosby Jr., urodził się 12 lipca 1937 r. w Filadelfii

We wrześniu 2018 r. sąd nazwał Billa Cosby'ego „agresywnym przestępcą seksualnym”. Trafił do rejestru przestępców seksualnych

Reakcja na uwolnienie Billa Cosby'ego z więzienia była różna, od ogromnego oburzenia po wiwat radości. - Decyzja o wypuszczeniu go na wolność jest parodią i niesprawiedliwością. Pozory sprawiedliwości, jakie te kobiety miały, wiedząc, że Cosby został skazany, zostało całkowicie wymazane wraz z jego dzisiejszym zwolnieniem - powiedziała

prezes Fundacji TIME'S UP Tina Tchen.

- To, co stało się z Cosbym, nigdy nie powinno przydarzyć się żadnemu Amerykaninowi z żadnej grupy społecznej... Konstytucja wygrała - mówił były prokurator Bruce Castor. Castor zawarł umowę z prawnikami Cosby'ego, aby nie wnosić zarzutów karnych, w wyniku czego nie był w stanie uniknąć zeznań w procesie cywilnym wytoczonym przeciwko niemu przez jego oskarżyciela Andree Constand.

- Decyzja w sprawie Billa Cosby'ego jest nie tylko rozczarowująca, ale i bardzo niepokojąca, bo może zniechęcić tych, którzy szukają sprawiedliwości za napasł na tle seksualnym w systemie sądownictwa kar-

nego, do zgłaszania lub uczestniczenia w ściganiu napastnika lub może zmusić ofiarę do wyboru między wniesieniem pozwu do sądu karnego lub cywilnego - powiedziała Andrea Constand. Cosby został uznany za winnego podania narkotyków i molestowania Constand w jego domu w 2004 roku.

- Moje serce szczególnie kieruję do tych, którzy odważnie zeznawali w jego sprawach karnych - oznajmiła prawniczka Gloria Allred, która reprezentowała wiele kobiet zeznających przeciwko Cosby'emu. Była to ważna walka o sprawiedliwość i chociaż sąd uchylił wyrok skazujący z przyczyn technicznych, co nie oznacza, że Bill Cosby nie angażował się w czyny, których się dopuścił, i za które został oskarżony i skazany.

- WRESZCIE!!!! Straszne zło jest wreszcie naprawiane - pomyłka wymiaru sprawiedliwości zostaje naprawiona! - napisała na Twitterze aktorka Phylicia Rashad, najbardziej znana z roli żony Cosby'ego w telewizyjnym sitcomie „The Cosby Show”.

Bill Cosby swoją karierę rozpoczął w 1961 w stand-upie w klubie komediowym The Gaslight Cafe. Podczas licznych występów zdobywał coraz więcej fanów w Chicago, Las Vegas, San Francisco i Waszyngtonie. W 1963 po raz pierwszy gościł w słynnym talk-show NBC The Tonight Show Johnny'ego Carsona, który przedstawił go szerzej publiczności. ©P

Wysypali tonę gruzu w proteście przeciw polityce Izraela

Polska

Redakcja

redakcja@polskatimes.pl

Działacze Młodzieży Wszechpolskiej zaprezentowali przed ambasadą Izraela w Warszawie, wysypując tonę gruzu przed gmachem. „Troszkę przekroczyliśmy wartość tego, co zostało po wojnie, ale to nic - reszty nie trzeba. Oto wasze mienie!” - poinformowali.

W środę działacze Młodzieży Wszechpolskiej wysypali tonę gruzu przed ambasadą Izraela w Warszawie.

To akcja protestacyjna w sprawie roszczeń żydowskich wobec Polski. - Żeby była jasność: środowiskom żydowskim nie należy się nawet cegiełka. Ale niech będzie, niech znają łaskę pana, postanowiliśmy wyrzucić przed ambasadą



Gruz został wysypany przed wejściem do budynku ambasady Izraela w Polsce

Izraela całą tonę gruzu, w końcu z naszego kraju po wojnie został praktycznie jedynie gruz - mówią działacze Młodzieży Wszechpolskiej i dodają „Troszkę przekroczyliśmy wartość tego, co zostało po wojnie, ale to nic - reszty nie trzeba. Oto wasze mienie!”.

- Polska prowadzi wasalną politykę zagraniczną wobec Izraela. Co za to dostaje? Beprawne roszczenia majątkowe i przedstawianie Polaków jako morderców Żydów. Czas to zmienić! - piszą działacze Młodzieży Wszechpolskiej, którzy jednocześnie zachęcają do podpisania

petycji „Powiedz nie bezprawnym roszczeniom żydowskim”.

Przypominamy, że w czwartek 24 czerwca 2021 r. Sejm przyjął nowelizację Kodeksu postępowania administracyjnego wprowadzającą faktyczne wygaszenie roszczeń reparywacyjnych. W głosowaniu w Sejmie nowelizację poparło 309 posłów, nikt nie był przeciw, 120 osób wstrzymało się od głosu. Zmiana ustawy odnosi się również do roszczeń środowisk żydowskich czy ubiegania się o rekompensaty ze strony ocalałych z Holocaustu.

Po uchwaleniu ustawy Ambasada Izraela w Polsce opublikowała na Twitterze oświadczenie. „Zachowanie pamięci o Zagładzie i troska o prawa ocalałych z Holocaustu, do których zalicza się kwestia zwrotu mienia żydowskiego zagrabionego podczas Zagłady, są kluczowymi elementami tożsamości i leżą u podstaw istnienia Państwa Izrael. Są one również istotnymi dziedzinami aktywności izraelskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych”.

Kobiecie po pięćdziesiątce
niełatwo znaleźć pracę

str. 15

„Alternatywy 4” - za co wciąż
kochamy ten serial?

str. 16

Magda Gessler, twarda kobieta
o wrażliwej duszy

str. 18

magazyn



Karolina Gruszka w nowym filmie „Miasto” przypomina widzom o swych wokalnych talentach

Karolina gra zespołowo

Życie rodzinne bardzo mi pomaga rozładować stresy związane z zawodem, ponieważ odpowiednio ustala priorytety. Nie przynoszę raczej cięższych emocji do domu. Gubię je gdzieś po drodze str. 12-13

Karolina Gruszka: Cięższe emocje gubię po drodze do domu

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

W filmie „Miasto”, który właśnie trafił do kin, Karolina Gruszka przypomina o swych wokalnych talentach. A nam opowiada o swej wyjątkowej relacji z Rosją, która zawiązała się, kiedy wyszła za mąż za tamtejszego reżysera - Iwana Wyrupajewa.

„Miasto” to typowy przykład kina artystycznego. Lubi pani brać udział w tego rodzaju niekomercyjnych przedsięwzięciach?

Lubię brać udział w różnych przedsięwzięciach. Jestem fanką zarówno kina komercyjnego w dobrym tego słowa znaczeniu, jak i kina autorskiego, pod warunkiem że czuję w nim jako aktorka prawdziwy głos i potrzebę serca, a nie oglądanie się na jakieś mody festiwalowe, co jest dość częste.

Jak było w przypadku „Miasta”?

Po przeczytaniu scenariusza i po rozmowie z Marcinem Sauterem poczułam, że jest to kompletnie osobny świat, bardzo autentyczny. Potem obejrzałam filmy dokumentalne Marcina i spodobał mi się ich medytacyjny charakter. Pomyślałam wtedy, że chciałabym przez chwilę być częścią tego świata.

„Miasto” nosi ślady fascynacji jego twórcy filmami Davida Lyncha. Pani jako jedyna polska aktorka miała okazję zagrać u tego amerykańskiego reżysera. Odnalazła pani w „Mieście” echa „Inland Empire”?

Kiedy czytałam scenariusz, to w ogóle nie miałam takich skojarzeń. Moja wyobraźnia szła w zupełnie inną stronę. Gdy jednak byłam już na planie, zaczęłam odczuwać pewne podobieństwo na poziomie energetycznym. To był jakiś rodzaj oniryczności i specyficznego skupienia w pracy, wprowadzającego delikatnie w transowy stan. Potem, kiedy zobaczyłam pierwsze fragmenty „Miasta”, też przyszła mi taka myśl do głowy. Choć wydaje

mi się, że to są raczej luźne skojarzenia.

Pani bohaterka w „Mieście” to postać, która ma kilka wcieleń. Trudno było stworzyć taką wielowymiarową postać?

To było ciekawe wyzwanie. Dzięki temu, że film operuje na pograniczu jawy i snu, to postaci nie mają mocno nakreślonych portretów psychologicznych. One ożywają, kiedy na nie patrzymy, a kiedy odwracamy wzrok - to ich jakby nie ma. Nie mają swoich życiorysów, są trochę jakby zjawami. Takie myślenie o postaci było bardzo odświeżającym doświadczeniem.

Dzięki występowi w „Mieście” mogła pani zaśpiewać na dużym ekranie. A przecież zaczynała pani dziewięć lat w „Dyskotece pana Jacka”. Przyjemnie było po tylu latach znów stanąć przed mikrofonem?

To było dla mnie kompletne zaskoczenie. Od czasu „Dyskoteki pana Jacka” nie śpiewałam. Uznałam, że to nie jest coś, co powinnam robić. Podczas studiów miałam u siebie na roku dziewczyny po szkołach muzycznych ze świetnie wykształconymi wokalami, stwierdziłam więc, że to nie do końca jest dla mnie. I zajęłam się czymś innym. Kiedy Marcin zaproponował mi tę rolę, starałam się wytłumaczyć mu, że nie jestem aktorką śpiewającą. Nie nagrywam piosenek, nie jeżdżę z recitalami, nie biorę udziału w przeglądach piosenek aktorskiej. I powinien poszukać kogoś bardziej doświadczonego. A on się uparł przy swoim. Wysłał mi pewnego dnia piosenkę The Velvet Underground, a ja zaproponowałam, że ją nagram, żeby usłyszał, jak śpiewam. Podesłał mi to nagranie, a on powiedział: „Tak, idziemy w to”. Dzięki temu miałam okazję pracować ze wspianymi muzykami: Miłkołajem Trzaską, Raphaellem Rogińskim czy potem z Jerzym Rogińskim, który odpowiada za całą oprawę muzyczną filmu. Oni podeszli do mnie z taką akceptacją i zrozumieniem, że mogłam powrócić do swoich niespełnionych marzeń o byciu wokalistką. Przyjemność była więc ogromna.



Karolina Gruszka: Aktorstwo to gra zespołowa. Zawsze wychodzę z założenia, że im mam lepszego partnera, tym ja sama jestem lepsza

Nie tak dawno widzieliśmy panią w dwóch telewizyjnych serialach - „Królestwo kobiet” i „Kod genetyczny”. Serial wymaga innego aktorstwa niż kino i teatr?

Na pewno w teatrze są inne środki wyrazu. Bo przecież w teatrze aktor musi dotrzeć ze swoim przekazem do ostatniego rzędu. (Śmiech) Dlatego mówi się głośniej i to już jest ogromna zmiana, bo nie pozwala na niuanse, na które możemy sobie pozwolić, grając przed kamerą na bliskim planie. Jeśli chodzi o film i serial, to serial jest zazwyczaj rozpisany na kilka odcinków i dzięki temu można dać sobie czas i budować postać trochę inaczej niż w filmie, gdzie ma się tych scen dużo mniej. W filmie

trzeba umieć wybrać, co jest dla postaci najważniejsze do pokazania.

„Kod genetyczny” był typowo dramatycznym serialem, zaś „Królestwo kobiet” skręcało w stronę wręcz komedii absurdu. W której konwencji lepiej się pani odnajdywała?

Ja lubię bardzo różne rzeczy. Im bardziej kolejna rola różni się od poprzedniej, tym mam większą radość. To jest zawsze odświeżające i pozwala znajdować odmienne środki wyrazu czy nawet zaskoczyć samą siebie. Akurat w „Królestwie kobiet” miałam taką rolę, która nie do końca pozwalała mi pokazać to absurdalne poczucie humoru. Bo była to osoba

stojąca trochę z boku. Dlatego nadal tęsknię za szaleństwem i możliwością eksperymentowania z formą. Dostaję takie możliwości w teatrze, ale chętnie bym coś takiego zagrała również w filmie czy w serialu.

Na swoją premierę czeka historyczny serial „Dom pod Dwoma Orłami” z pani udziałem. To było jeszcze inne wyzwanie?

Tak. Grałam w nim postać od dziewiętnastego do prawie sześćdziesiątego roku życia. Doświadczała ona wielu dramatycznych przeżyć, związanych z wojną i zesłaniem do Kazachstanu. Poddałam się więc dużej metamorfozie. I to było dla mnie ogromnie interesujące i po-

ciągające, że jednego dnia cofałam się do czasów młodości, a drugiego - grałam z doklejonymi zmarszczkami, z łysiną i plamami po tyfusie. To zupełnie inny rodzaj energii i doświadczenia, które trzeba w sobie mieć. Ponieważ przez pandemię zdjęcia do „Domu pod Dwoma Orłami” trochę się rozwlokły w czasie, od razu po ich zakończeniu weszłam na plan filmowego dla dzieci. Kiedy kostiumografka mnie ubrała w kolorową sukienkę, a charakterizatorka zrobiła pełny make-up i doczepiła sztuczne rzęsy, miałam ogromny dysonans poznawczy. Ale to jest właśnie super w tym zawodzie i pozwala się nie nudzić.

Seriale, o których mówimy, miały świetną obsadę. Takie nagromadzenie gwiazd na jednym planie sprawia, że aktorzy trochę ze sobą rywalizują?

Nie. Broń Boże! Ten zawód nie na tym polega. Aktorstwo to gra zespołowa. Zawsze wychodzę z założenia, że im mam lepszego partnera, tym i ja sama jestem lepsza. Dlatego uwielbiam grać z dobrymi aktorami. Kiedy dostaję scenariusz, zawsze gdy go przeczytam i porozmawiam z reżyserem, pytam o pozostałą obsadę. Nie o to chodzi, że to mają być gwiazdy. Tylko o to, żeby to były osoby, z którymi ciekawie się gra. Takie, które mają charyzmę i grają w kontakcie z partnerem. Można wtedy wzajemnie się inspirować, trochę podglądać i czegoś od siebie się nauczyć. My, aktorzy, zawsze to robimy. Budowanie postaci to przecież także wynik obserwacji innych ludzi. Dlatego wydaje mi się, że nie ma w tym nic złego, a wręcz przeciwnie - to bardzo pomocny instrument.

To pewnie przydaje się również, kiedy pracuje pani na zagranicznych planach. Niedawno widzieliśmy panią w kinach w islandzkim „Złotokapie”, a w telewizji w rosyjskim „Moscow No-ir”. W jednym z wywiadów powiedziała pani: „Granie w obcym języku uruchamia inny rodzaj energii”.

Każdy język ma inną energię. Ja mówię bardzo dużo po rosyjsku, a ostatnio również po angielsku. I kiedy

przechodzę na ten rosyjski, zmienia mi się trochę osobowość. Podobnie jest z angielskim. Zdarzyło mi się grać po kazachsku, uzbecku czy po islandzku. Wtedy pojawiają się trochę inne gesty, inny rodzaj bycia z drugim człowiekiem. To są tylko niuanse, ale my aktorzy jesteśmy na nie wyczuleni.

Rosja to ważny epizod w pani życiu. Jeszcze do niedawna mieszkała pani z mężem i córką w Moskwie. Tęskni pani trochę za Rosją?

Rosja to nie epizod, a bardzo duża i stała część mojego życia. Ja mam tam przyjaciół. W moim domu mówi się po rosyjsku, bo mam męża Rosjanina, a córka przełącza się swobodnie z jednego języka na drugi. Teraz jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji, bo to, co się dzieje w Rosji, ciężko jest zaakceptować. Codziennie dochodzą do nas jakieś złe informacje. Kiedy mieszkaliśmy w Moskwie, były czasy Miedwediewa, jeszcze przed konfliktem z Ukrainą i wydawało się, że nastąpi jakaś odwilż. W kulturze planowano cały rok polsko-rosyjski i wszystko było już szczegółowo rozpisane. To dawało nadzieję, że odżyje dialog polsko-rosyjski. Nagle jednym cięciem wszystko zostało przerwane. Zaistniała ta straszna sytuacja z Nawalnym, coraz więcej ludzi jest zamykanych w więzieniach, rośnie bezprawie. To jest frustrujące.

Jak państwo reagują na tę sytuację?

Mój mąż podjął decyzję publicznego wsparcia dla Nawalnego. To sprawiło, że tak naprawdę nie może teraz wrócić do Rosji. Oczywiście ta decyzja jest o tyle łatwiejsza, że mieszka tutaj i nie jest na miejscu w Rosji. Tymczasem ci ludzie kultury, którzy tam mieszkają, muszą iść na takie kompromisy, że trudno jest z nimi żyć. Jak to dalej będzie się rozwijało? Nie mam optymistycznych prognoz.

Bardzo przeżywają państwo to, że nie mogą Państwo pojechać do Moskwy?

Oczywiście. Mamy w Rosji rodzinę i przyjaciół. Mój mąż ma tam też nadal swoją publiczność i chce z nią utrzymywać kontakt. Stara się więc współpracować z Rosjanami - z tym, że nie w strukturach państwowych i nie czerpiąc z tamtejszych pieniędzy, tylko prywatnie. Jest to możliwe dzięki temu, że wiele wydarzeń kulturalnych odbywa się w przestrzeni wirtualnej.

Silna relacja z Rosją wzbogaciła panią jako aktorkę?

Przyjazd do Rosji i spotkanie z tamtejszymi reżyserami czy aktorami to był przewrót w moim myśleniu o teatrze. To, że miałam możliwość grania tam w teatrze, sprawiło, że zaczęłam rozumieć różnego rodzaju metody teatralne, które właśnie stamtąd się wiodzą. Choćby Stanisławskiego czy Czechowa. My się o nich w Polsce uczymy, ale tylko w teorii i bardzo ogólnie. Zdarza się nam więc na to powoływać, ale to puste słowa. Bo nie mamy specjalistów, którzy potrafiliby to studentom przekazać. A bez bezpośredniego przekazu to po prostu nie działa. To jest jak z praktykami duchowymi, musi być przekaz mistrza do ucznia. Dlatego ogromnie jestem za to wdzięczna Rosji. Poza tymi czysto technicznymi rzeczami, nauczyłam się tam podejścia do teatru nie jako instytucji kulturalnej, tylko miejsca dialogu i żywego spotkania się ludzi, w którym drugorzędne jest to, kto jest aktorem, a kto widz. To doświadczenie było dla mnie bezcenne, bo pokazało mi niezwykle możliwości teatru. Dzięki temu mam głębokie przekonanie, że wszystko może zginąć, ale teatr nie zginie, bo jest atawistyczną potrzebą człowieka. Jak powiedział nasz jeden znajomy z Rosji: tym się różnimy od zwierząt. I coś w tym jest. Pandemia pokazała, że najważniejszy jest kontakt z żywym człowiekiem. Wszyscy mamy dosyć wirtualnej przestrzeni.

Ma pani na swym koncie kilka spektakli zrealizowanych pod okiem męża. Lubi pani z nim pracować?

Bardzo. Założyliśmy w Warszawie dom produkcyjny, dzięki któremu sami produkujemy swoje spektakle. Choćby po to, żeby nie chodzić na kompromisy, tylko realizować dokładnie taką wizję teatru, jaką mamy. I to się udaje. Jesienią premierę w TVP Kultura będzie miał spektakl, który zrobiliśmy wspólnie dla Teatru Telewizji. Potem będzie można go oglądać w internecie. Powstał on na podstawie sztuki mojego męża - „Badania ściśle tajne”. To o tyle ważny dla nas projekt, że mówi o kryzysie klimatycznym, o nadciągającej katastrofie ekologicznej, stawiając pytania o to, na ile jako ludzkość jesteśmy gotowi wziąć na siebie odpowiedzialność za naszą planetę i jej przyszłość. Czy jesteśmy na takim etapie ewolucyjnego rozwoju, że będziemy się w tych kwestiach mogli zjednoczyć? To próba analizy tego, co się dzieje, przedstawiona w trochę bardziej przystępnej formie niż artykuł naukowy. A wydaje mi się, że na te tematy trzeba jak naj-

więcej mówić. To tekst na trzy osoby. Oprócz mnie występuje tam Wiktoria Filus i Andrzej Konopka.

Taka wspólna praca służy państwu jako małżeństwu?

My nie pracujemy tylko ze sobą. Ja pracuję z innymi reżyserami, a Iwan robi spektakle z innymi aktorami i ma też inną działalność, w którą nie jestem zaangażowana. Mamy więc możliwość obcowania też z innymi ludźmi. Natomiast prawdą jest też, że my ciągle tęsknimy za pracą ze sobą. Kiedy to się nie dzieje przez dłuższy czas, zaczynamy wieczorami zastana-

wiać się, co by tu razem zrobić. W naszym przypadku ma to więc działanie scalające, kojące oraz rozwijające.

Sprawia pani wrażenie aktorki, która bardzo głęboko wchodzi w emocje swojej postaci. Jak się pani potem z nich oczyszcza po zakończeniu zdjęć?

Wchodzę w swoje emocje tylko na temat danej postaci. Bo jak można wchodzić w cudze emocje? To zawsze są nasze emocje. Zawsze wybieram takie projekty, które jeśli nawet poruszają trudne i bolesne tematy, to ja chcę je poruszać. Bo jako widz chcę

oglądać takie filmy, żeby zmierzyć się z tymi emocjami i oczyścić się z nich. Te tematy gdzieś krążą w przestrzeni i dzięki temu, że pozwala się im do siebie zbliżyć, to już sam ten proces jest oczyszczający. To samo mówi się w psychologii: nie wolno uciekać od emocji, trzeba je przeżyć i rozpuścić.

Jest pani mamą i żoną. Codzienne obowiązki pozwalają pani wrócić do rzeczy-wistości po filmie?

Zauważyłam, że życie rodzinne bardzo pomaga rozładować stresy związane z zawodem, ponieważ odpowied-

nio ustala priorytety. Okazuje się bowiem, że to co najważniejsze, jest gdzieś indziej, a ten stres wypływa tylko z naszego ego i jest wydmuszką. Natomiast jeśli chodzi o zrzucenie cięższych emocji - choćby jak te po „Domu pod Dwoma Orłami” - jest inaczej. Ja raczej już tego do domu nie przynoszę. Gubię je gdzieś po drodze. To jest chyba jakaś predyspozycja do tego zawodu. Tak jak niektórzy mają predyspozycję do bycia psychoterapeutą: potrafią przyjrzyć się pewnym rzeczom, współodczuwać, ale na końcu je zostawić. ©®

MATERIAL INFORMACYJNY UKNF

0310140657

Jak nie dać się okraść w Internecie – wyłudzenia i oszustwa w mediach społecznościowych

Bartosz Biderman – Zespół CSIRT KNF

Czy otrzymałeś kiedyś podejrzaną wiadomość na Messengerze od swojego znajomego? Prosił Cię o kliknięcie w link, zrobienie przelewu lub podanie kodu BLIK? Być może jego konto zostało przejęte przez oszusta, który próbował wyłudzić od Ciebie pieniądze.

W Polsce z mediów społecznościowych korzysta prawie 25 mln osób. Konto na Facebooku ma niemal co drugi Polak. To powoduje, że jesteśmy w szczególnie narażeni na ataki przy pomocy tej platformy.

Pamiętajmy przede wszystkim, że uniwersalna zasada ograniczonego zaufania powinna być przez nas stosowana także w mediach społecznościowych – zwłaszcza że tutaj zagrożenie najczęściej przychodzi z kont naszych znajomych, najbardziej zaufanych osób. To jednak nie oni piszą do nas alarmujące wiadomości o pilne wsparcie i pomoc, lecz cyberprzestępcy, którzy chwilę wcześniej przejęli ich konto.

Jak to się dzieje? Przestępca uzyskuje dostęp do konta twojego znajomego poprzez poznanie hasła i loginu. Pozyskać je może na skutek wycieku danych lub ataku na nieświadomego internautę. Przy ich pomocy loguje się na konto i przejmuje nad nim kontrolę. Dalej scenariusze wyłudzenia pieniędzy mogą różnić się od siebie.

Podstawowa i najczęściej spotykana jest próba wyłudzenia od znajomych kodu do szybkiej płatności – kodu Blik. Oszust, po przejęciu konta, przegląda konwersacje z innymi użytkownikami i na tej podstawie ustala, w jaki sposób dwoje znajomych zwraca się do siebie, o czym pisze i jak. Następnie w bardzo podobnym schemacie kontynuuje rozmowę, prosząc znajomego o kod Blik. Powodów jest wiele – zapomniał portfela, musi szybko za coś zapłacić, lub nie ma pieniędzy i prosi o pożyczkę. Po podaniu kodu oszust natychmiast wypłaca pieniądze w bankomacie i prosi o kolejne kody. Pretekstem może być jakiś rzekomy błąd transakcji lub niewystarczająca ilość środków. Dopiero gdy osoba oszukiwana zda sobie sprawę z rzeczywistych intencji rozmówcy, oszust urywa kontakt i znika z pieniędzmi.

Innym schematem działania jest przesyłanie linków do podejrzanych stron. Oszust z przejętego konta może zachęcać do wzięcia udziału w loterii, dobrej inwestycji lub odebrania kuponu na zakupy. W każdym z tych przypadków następuje wyłudzenie danych do logowania do bankowości elektronicznej lub numerów karty płatniczej, wraz z kodem CVC i terminem ważności. Zdarza się również, że po kliknięciu w link na komputerze lub telefonie pobiera się złośliwa aplikacja i to za jej pomocą oszust kradnie środki z konta. Najczęściej przejęte konto zaprosi nas do grupy, gdzie inni fałszywi użytkownicy również będą pozytywnie wypowiadać się o owych stronach i potwierdzać dobroczynny schemat ich działania.

W jaki inny sposób przestępcy mogą ukraść pieniądze z konta?



Bardzo często zakładają fałszywe profile bankowe i zachęcają do skorzystania z superpromocji. Wystarczy kliknąć w ich link, by znaleźć się na stronie oszusta. Tam – podobnie jak przy poprzednim schemacie – następuje wyłudzenie numerów karty lub loginu i hasła do bankowości. Oszuści często korzystają z możliwości płatnej reklamy, w związku z czym złośliwe posty prezentują się tuż po zalogowaniu na znane portale internetowe. Często pod postami znajdziemy bardzo dużo przychylnych komentarzy – są to opinie kont tworzonych masowo przez oszustów, za którymi stoi robot, a nie człowiek.

Zdarza się również, że przestępcy podszywają się pod znane osoby i przy wykorzystaniu ich wizerunku promują swoje oszukańcze usługi. W Polsce popularne jest podszywanie się pod Roberta Lewandowskiego, za granicą pod Elona Muska. Fałszywe profile zachęcają do dokonywania podejrzanych transakcji lub inwestowania poprzez fikcyjne platformy. Zdarza się, że oszuści oferują z takich kont możliwość podwojenia kwoty inwestycji, lub wyjątkowe rabaty, dostępne tylko przez krótki czas.

Popularnym oszustwem w mediach społecznościowych jest też wszelkie „opróżnianie magazynów” lub wyprzedaż dużej partii nowych telefonów, rzekomo wycofanych ze sprzedaży przez błahy powód, np. brak przewodu do ładowania lub uszkodzone pudełko. Kliknięcie w link takiej „promocji” powoduje finalnie utratę pieniędzy z naszego konta.

Jak zabezpieczyć się przed takim oszustwem? Przede wszystkim, nie wierz we wszystko, co jest w Internecie. Pamiętaj, że nawet twój najbliższy przyjaciel mógł paść ofiarą kradzieży konta, z którego może pisać do Ciebie oszust. Stosuj zasadę ograniczonego zaufania – upewnij się, czy faktycznie osobą proszącą o przelew jest Twój dobry znajomy. Zadzwoni do znajomego, spytaj, czy to na pewno on pisze ze swojego konta.

By zabezpieczyć siebie i swoich znajomych, pamiętaj również, aby w Internecie nigdy nie stosować tego samego hasła dwa razy! Na konto do Facebooka ustaw inne hasło niż do poczty czy do banku. Zalecamy, aby do samego hasła dodać również weryfikację dwuetapową (2FA). Polega ona na tym, że po wpisaniu loginu i hasła, należy dodatkowo potwierdzić logowanie – przepisując kod SMS lub potwierdzając je na innym urządzeniu.

Pamiętaj również o weryfikacji wszystkich danych kontaktowych. Sprawdź w ustawieniach profilu czy podany e-mail i numer telefonu jest aktualny. Takie ustawienie może skutecznie odstraszyć złodzieja, gdyż trud włożony w kradzież kilkuset złotych będzie mniej wart niż włamanie się na Twoje konto!



Osobowości Roku Polski 2020 - tytuły w wielkim finale przyznane!

We wtorkowy wieczór poznaliśmy laureatów ogólnopolskiego finału plebiscytu Osobowość Roku 2020. Prestiżowe nagrody zostaną wręczone podczas uroczystej gali.

Biznes



1 miejsce: Paweł Stępkowski, prezes Zarządu Orlen Centrum Serwisowe Sp. z o.o., Otmuchów, nominowany za dynamiczny rozwój spółki, wdrożenie nowych rozwiązań organizacyjnych i biznesowych, które ugruntowały spółkę jako solidnego i stabilnego pracodawcę.

Plebiscyt
Redakcja

Tytuły Osobowość Roku 2020 zostały przyznane w pięciu kategoriach, a w gronie finalistów byli laureaci z każdego województwa. Dziś prezentujemy zwycięzców.

Laureatem kategorii **Nauka** został Profesor Uniwersytetu Opolskiego, **Włodzimierz Julian Korab-Karpowicz**. Jak przyznaje, życie nauczyło go, by nie przejmować się trudnościami i nie zniechęcać się do działania, dlatego w tak ciężkim dla wszystkich 2020 roku zorganizował pierwszy Kongres Filozofii Polskiej. Między innymi za to osiągnięcie, został nominowany do tytułu Osobowość Roku 2020. - Dziękuję wszyst-

Działalność społeczna i charytatywna



1 miejsce: kpt. Karolina Kozłowska, kierownik Działu Terapeutycznego, rzecznik prasowy Dyrektora Zakładu Karnego w Koronowie, nominowana za organizowanie wielu akcji charytatywnych z udziałem więźniów i funkcjonariuszy ZK w Koronowie.

kim osobom, które na mnie głosowały. Mam nadzieję, że plebiscyt będzie miłą okazją do lepszego poznania moich książek – przyznaje.

- Jako doświadczony samorządowiec z trzydziestoparoletnim stażem, jestem niezmiernie dumny z tego, że mam tylu przyjaciół – mówi **Paweł Sikora**, wicestarosta pajęczański, laureat w kategorii **Polityka, samorządność i społeczność lokalna**. - Czuję się doceniony, a wygrana utwierdza mnie w tym, że dobrze wykonuje samorządową pracę – dodaje. W ogólnopolskim finale plebiscytu zwyciężył już po raz drugi, i jak zdradził, ponowne wyróżnienie w skali całego kraju jest jeszcze większą motywacją do działania na szerokim froncie działalności samorządowej.

Kultura



1 miejsce: Zbigniew Grochowski, historyk, pisarz, emerytowany nauczyciel, Toruń, nominowany za publikację historyczną poświęconą Marii Skłodowskiej-Curie i Warszawie.

Paweł Stępkowski zwyciężył w kategorii **Biznes**. - Dziękuję osobom, które na mnie głosowały. Nie spodziewałem się, że osiągnie to taki wymiar. Ponad 17 tys. głosów to bardzo zaskakujący i satysfakcjonujący wynik – przyznaje prezes Zarządu Orlen Centrum Serwisowe z Otmuchowa. W plebiscycie nominowany został za wdrażanie nowych rozwiązań organizacyjnych i biznesowych w spółce.

W kategorii **Kultura** zatriumfował **Zbigniew Grochowski**, historyk, pisarz oraz emerytowany nauczyciel z Torunia. Jak mówi, wygrana jest bardzo przyjemna, jednak najpiękniejsze i najbardziej wzruszające jest dla niego zaangażowanie i zainteresowanie głosowaniem wśród byłych uczniów oraz czytelników jego książek z całej Polski.

Nauka



1 miejsce: prof. n. dr hab. Włodzimierz Korab-Karpowicz, profesor Uniwersytetu Opolskiego, filozof i myśliciel polityczny, Bielsko-Biała, nominowany za zorganizowanie w 2020 Pierwszego Kongresu Filozofii Polskiej oraz Apeli naukowców i lekarzy do władz w sprawie pandemii.

- Sama nominacja kapituły jest zaszczytem, dlatego wszyscy kandydaci biorący udział w plebiscycie są wygrani – przyznaje autor.

Kpt. Karolina Kozłowska zwyciężyła w kategorii **Działalność społeczna i charytatywna**. - Sukces jednego człowieka, jest zawsze efektem pracy zespołowej i wzajemnych inspiracji – opowiada Kierownik Działu Terapeutycznego oraz Rzecznik prasowy Dyrektora Zakładu Karnego w Koronowie. - Za tą nominacją stoi liczna załoga Zakładu Karnego w Koronowie. To nagroda dla nich wszystkich – dodaje.

Teraz nadszedł czas na podsumowanie plebiscytu. W każdym województwie odbędą się uroczyste gale, podczas których wręczymy statuetki dla laureatów z miast i powiatów. Na tę

Polityka, samorządność i społeczność lokalna



1 miejsce: Paweł Sikora, wice starosta pajęczański, samorządność i społeczność lokalna, nominowany za prowadzenie inwestycji na terenie powiatu; budowę Ronda w Pajęcznie oraz drogi Pajęczno - Będków.

uroczystość zaprosimy także laureatów poprzedniej edycji plebiscytu, z którymi rok temu nie mogliśmy się spotkać z powodu ograniczeń związanych z pandemią koronawirusa.

Ogólnopolskim podsumowaniem plebiscytu będzie uroczysta gala w Warszawie, która zostanie w całości zarejestrowana, a następnie zaprezentowana w naszym serwisie internetowym, a także w serwisach dzienników regionalnych w całej Polsce. Ostatnim akcentem tegorocznej edycji plebiscytu będzie wydanie książki prezentującej laureatów z województw w każdej kategorii.

Wszystkim laureatom tegorocznej edycji plebiscytu serdecznie gratulujemy, a naszym Czytelnikom w imieniu laureatów dziękujemy z oddane głosy.



2 miejsce: Irena Nalewajko, właścicielka firmy Inter-Irex, Pionki



2 miejsce: Zbigniew Pawłowski, z-ca prezesa Gubińskiego Stowarzyszenia Abstynentów Lubusza



2 miejsce: Jan Majewski, wokalista, muzyk, Radom



2 miejsce: Rafał Paczała, lekarz okulista, Zielona Góra



2 miejsce: Mirosław Gąsik, burmistrz Szprotawy



3 miejsce: Alicja Miazga, właścicielka firmy 4Plast, Nowy Staw



3 miejsce: Sławomir Rogala, utytułowany hodowca gołębi pocztowych, Czemierniki



3 miejsce: Dariusz Stanisław Wójcik, dyrektor, pomysłodawca i założyciel Teatru Otwartego, Gdańsk



3 miejsce: prof. dr hab. inż. Henryk Krawczyk, inicjator powstania CK STOS i kierownik projektu, Gdańsk



3 miejsce: Monika Fajer, kierownik w Funduszu Górnośląskim-Częstochowa, prezes 28 Okręgu Solidarnej Polski, Częstochowa

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl



Kobiety 55 plus stają się niewidzialne dla pracodawców. Tak jak pani Dorota, której na wysyłane hurtowo CV mało kto w ogóle odpowiadał. Albo pani Beata, której wprost powiedziano, że dyskwalifikuje ją PESEL. Polska ma jeden z najniższych wskaźników zatrudnienia osób w wieku 55-64 lat w Unii Europejskiej i marnuje potencjał dojrzałych kobiet.

Pani Beata jest po „50”. Niska, drobna, ale energiczna. Kolejny miesiąc w Toruniu pracuje fizycznie: sprząta biurowiec, wrywa chwasty na placach przed firmami i nie tylko. To jej... staż za niecałe 1400 złotych na rękę. Tak, tak!

Pani Beata: sprząta biura, rwie chwasty w upale

Nie mogła znaleźć pracy, więc zarejestrowała się jako bezrobotna. Urząd Pracy skierował ją do pracy w dużej agencji porządkowej i wypłaca miesięcznie „stażowe”. Agencja wysłała panią Beatę do ciężkiej, fizycznej pracy tam, gdzie akurat ma zlecenia. Szczególnie w upałach praca przy wrywaniu chwastów jest ciężka.

- Gdzie ja nie składałam CV... - wzdycha pani Beata. I wylicza firmy w Toruniu i okolicy, o znanych nazwach, ciągle ogłaszające, że poszukują pracowników na produkcję. Nawet bez doświadczenia, bo zostaną przeszkoleni. Skoro są w takiej potrzebie, to dlaczego nie zatrudnią energicznej kobiety 50 plus?

- „Nie ten wiek, proszę pani” - usłyszałam wprost w jednym zakładzie. W innej firmie było jeszcze gorzej. Mężczyzna w tym wieku jeszcze ma szansę na pracę, a kobieta już nie - podsumowuje smutno pani Beata. I dodaje, że na razie nie ma siły bardziej zawalczyć o siebie. Niedawno, w dramatycznych okolicznościach zmarł jej syn. To nie jest dla niej dobry czas.

Pani Dorota przestała wysyłać CV. „Nic tak nie boli jak brak odpowiedzi”

Dwudziestotysięczne miasteczko w województwie kujawsko-pomorskim. Pani Dorota, też po pięćdziesiątce, zarabia (na czarno), pilnując dziecka sąsiadki. Zarabia niewiele, ale i z tego jest zadowolona. Mąż zmarł na raka trzy lata temu, córki wyfrunęły z domu w wielki świat, czyli do miasta średniej wielkości. Dziękuję losowi za to, że ma niewielkie, ale własnościowe mieszkanie. I że sąsiadka po pandemicznym zamrożeniu wróciła do pracy, co oznacza, że znów potrzebuje opiekunki do dziecka.



Polska ma jeden z najniższych wskaźników zatrudnienia osób w wieku 55-64 lat w Unii Europejskiej i marnuje potencjał dojrzałych kobiet

- Co z tego, że mam średnie wykształcenie, pokończone najrozszybsze kursy (np. florystyki, obsługi urządzeń biurowych), doświadczenie w pracy administracyjnej i fizycznej? Jak przekroczyć tę magiczną granicę pięćdziesięciu lat, to stajesz się niewidzialna - mówi wyraźnie rozżalona pani Dorota. - Przestałam już wysyłać CV. Nie zliczę, ile ich było. Przyznam szczerze, że nic tak nie boli, jak brak odpowiedzi...

Fizycznie i psychicznie pani Dorota, odpukać, jest w dobrej formie. Dokuczają jej, jak mówi, typowe w tym wieku dolegliwości. Pobolewa kręgosłup, bierze tabletki na nadciśnienie. Nie wyobraża sobie jednak scenariusza, który stał się udziałem jej znajomych z kamienicy. - Już trzecia zbiera się do wyjazdu jako opiekunka seniorów w Niemczech. Uczy się teraz języka. To jest naprawdę ciężka praca, czasem niewdzięczna (zależy, gdzie trafisz), z daleka od domu i rodziny. No, bardzo bym nie chciała, by życie mnie do tego zmusiło...

Pan Miłosz, szef: „Nie wygląda, jest za wolna, nie uczy się”

Firma usługowa pana Miłosza ma w Toruniu niewielkie biuro do obsługi klienta. Większego nie potrzebuje, bo usługi świadczone są u nabywców. W tym biurze młode pracownice „rotują się” kolejny rok, systematycznie. I nie ma zna-

wolno pracują i z trudem się uczą - uważa pan Miłosz.

Zakres obowiązków w firmowym biurze to: przyjmowanie zleceń od przychodzących tu klientów, drogą telefoniczną i mailową, wprowadzanie ich do systemu komputerowego i poszukiwanie nowych zlecienniodawców. W wolnej chwili - „promocja usług w mediach społecznościowych”, która de facto sprowadza się do wstawienia jednego posta tygodniowo na Fb. Młode pracownice zmieniają się u pana Miłosza jak w kalejdoskopie, bo albo same odchodzą (ciąża, przeprowadzka, zbyt niskie zarobki), albo szef nie przedłuża umów o pracę („brak zaangażowania”). Mimo to zatrudnienia kobiety w wieku dojrzałym torunianin sobie nie wyobraża.

Ageizm z po polsku - najbardziej dotyka kobiety

Ageizm, czyli dyskryminacja ze względu na wiek, nie jest polską specyfiką. Kolejne badania wskazują, że uskarżają się na taką dyskryminację silniej np. dojrzały mieszkańcy Stanów Zjednoczonych. W przypadku kobiet dyskryminacja jest podwójna. I tak dyskryminowane bywają ze względu na płeć, np. nie awansując czy zarabiając mniej od mężczyzn na porównywalnych stanowiskach. Potem nakłada się na to jeszcze kwestia wieku.

Tymczasem zmiany demograficzne tak w Polsce, jak i całej Unii Europejskiej są wyraźne i na razie nieodwracalne. Starzejemy się jako społeczeństwo, wzrasta odsetek ludzi w wieku późno produkcyjnym lub poprodukcyjnym. Tak zwane „zasoby pracownicze” też się zatem starzeją i sprawą zrozumiałą jest, że pracodawcy muszą mieć tego świadomość.

Jak sytuacja wyglądała w Polsce przed pandemią? Jak pisał GUS, w roku 2019 pracujący w wieku 50 lat i więcej stanowili ponad 32 proc. ludności w tym wieku, co oznacza, że co trzecia osoba z tej grupy wiekowej pracowała. Udział ten, zdefiniowany jako wskaźnik zatrudnienia, jest jednym z podstawowych wskaźników rynku pracy. Wyższy był wśród mężczyzn (41,5 proc.) niż w grupie kobiet (25,6 proc.).

W 2019 r. GUS pisał: „W Polsce spada aktywność zawodowa osób powyżej 50. roku życia. W ciągu roku liczba pracujących powyżej 50. roku życia zmniejszyła się o 27 tys.”.

Trudna sytuacja 50 plus w pandemii

Co się wydarzyło z dojrzałymi ludźmi w pandemii? Zamrożenie niektórych branż, a nawet plajty oznaczały niepewność zatrudnienia, zwolnienia, ograniczenia w świadczeniu pracy i zarobkowaniu. Jeśli chodzi o kobiety, to wg ekspertów rynku pracy kolejne lockdowny najciężiej dotknęły dwie grupy wiekowe: najmłodsze, dopiero wchodzące na rynek pracy, oraz najstarsze (55 plus). Takie wnioski płyną też z badania, które wykonała agencja IQS na zlecenie firmy Promedica24.

„Dla wielu pracodawców przyjęcie do pracy młodszej osoby jest tańsze i nie grozi tym, że pracownik wejdzie wkrótce w przedemerytalny okres ochronny. Jak jednak pokazują badania, wśród Polaków rośnie świadomość dotycząca trudnej sytuacji osób zbliżających się do wieku emerytalnego” - tak wyniki badania skomentowali eksperci (za: Pulsz.pl). Przy okazji analizowania wyników tego badania przypominano, że w Polsce

stopa zatrudnienia osób w wieku 55-64 lat jest jedną z najniższych w UE. „Od średniej dla innych krajów jest niższa o blisko 20 proc., a tymczasem do 2050 r. seniorzy będą w Polsce stanowić aż 28 proc. społeczeństwa” - podano.

Pracodawców blokują stereotypy, a dojrzały się zniechęceni

Sięganie po coraz starszych pracowników i - szczególnie - zaprzestanie dyskryminacji kobiet 55 plus wydaje się zatem w Polsce koniecznością. Bezrobocie utrzymuje się, nawet po pandemii, na tak niskim poziomie, że brak rąk do pracy będzie pracodawcom doskwierał. Wielu wakatów nie uzupełnią tysiące pracowników ze Wschodu.

Polskich pracodawców wciąż jednak blokują stereotypy. To mity, że kobiety 50 plus są mniej wydajne, mniej zaangażowane, niezdolne do nabywania nowych umiejętności. Oczywiście, są też pozytywne przykłady. Ikea, McDonald's czy sieć Biedronka kolejny już rok realizują specjalne kampanie i wychodzą z ofertami do starszych kandydatów do pracy. Z kolei plan zatrudniania w pracy najstarszych policjantów zapowiedziało już oficjalnie szefostwo MSWiA.

Osobnym wyzwaniem jest sprawienie, by większej liczbie dojrzałych rodaków chciało się na rynku pracy pozostawać. Z badań wynika, że tylko 56 proc. aktywnych zawodowo osób 50 plus wierzy, że w ciągu pół roku byłoby w stanie znaleźć równorzędną lub lepszą pracę (wskaźnik dla młodego pokolenia: prawie 3/4 badanych). Świadczy to o zniechęceniu i świadomości, jak niskie notowania ma się w oczach pracodawców. ©©

AKCJA SPECJALNA LATO Z RADIEM

0210177205

latozradiem.pl

#JESTEŚMY Z WAMI

Lato z radiem 2021

50 lat

koncert online

Maryla Rodowicz

i gość specjalny Helena Vondráčková

2 lipca o godz. 20.00

sluchaj na antenie Jedynki lub oglądaj na YouTube, stronie PR1 oraz w mediach społecznościowych Polskiego Radia

PATRON MEDIALNY: Poleca nam! naszemiasto.

Ryszarda Wojciechowska
ryszard.wojciechowska
@polskapress.pl



Rozmowa

z Januszem Płóskim, autorem książki „Alternatywy 4. Przewodnik po serialu i rzeczywistości”.

Nie byłoby tej książki, gdyby nie serial, który zyskał już miano kultowego. A pan jest jednym z ojców tego sukcesu...

Ten serial narodził się w dwóch głowach: mojej i Maćka Rybińskiego. Pracowaliśmy w jednej redakcji. I wymyśliłszy szkic scenariusza, z którym zgłosiliśmy się do telewizji. Na początku nie było żadnej odpowiedzi. Ale po dwóch latach przyszedł do telewizji nowy szef, który podobno znalazł w szufladzie nasz pomysł i kazał sekretarce spytać - czy to jeszcze aktualne? Na szczęście było aktualne.

To był wasz pierwszy scenariusz.

Nie mieliśmy pojęcia o tym, jak się taki scenariusz pisze. Swoją pomysł zmieściliśmy na dwóch kartkach papieru. Dlatego przydzielono nam reżysera, którego nazwisko przemilczę, żeby nam powiedział, jak to się robi.

Dlaczego przemilczy pan nazwisko?

Bo to był reżyser absolutnie pozbawiony poczucia humoru. Powiedzieliśmy więc twardo, że z tym panem - to nie. I wtedy padło pytanie: - a czy Bareja nadawałby się do tego? Oczywiście, powiedzieliśmy. Pierwsze spotkanie ze Stanisławem Bareją przekonało nas, że strzał był w dziesiątkę. Że on rozumie nasz humor i potrafi też wiele dodać od siebie. Scenariusz powstawał pod jego kierunkiem, a potem serial skierowano do produkcji.

W bardzo nietypowym czasie.

Tuż przed stanem wojennym. Zdjęcia wystartowały 12 grudnia, wszyscy dostali przepustki. Kiedy w niedzielę 13 ogłoszono stan wojenny, w poniedziałek wszyscy przyszedli do pracy. Wojsko otoczyło już telewizję, ale ekipa miała wejściówki i pozwolenia. Projekt był już rozpoczęty, więc kręciliśmy dalej. Byliśmy chyba jedynym planem filmowym w stanie wojennym, pracującym w warunkach absolutnie luksusowych, ponieważ nikt się nami nie interesował, bo priorytetem były serwisy informacyjne, a nie jakaś tam fabuła. I co było jeszcze ważne, w stanie wojennym aktorzy bojkutowali telewizję i udział w jej produkcjach. A ponieważ nam udało się wystartować jeszcze przed,



Janusz Płóski: - Rolę Anioła miał grać zupełnie inny aktor. Na szczęście dla serialu, przyszedł pijany na plan i został wymieniony na Wilhelmięgo

„Alternatywy 4”. Końcowa scena miała wypaść

aktorzy występujący w tym serialu, nie byli objęci obowiązkiem bojkotowania. I w ten sposób, przy odrobinie szczęścia, mieliśmy na planie najznakomitszych aktorów, jakich sobie można było w tamtym czasie wymarzyć.

Roman Wilhelmi jako Stanisław Anioł jest genialny...

O dziwo, rolę Anioła miał grać zupełnie inny aktor. Na szczęście dla serialu, przyszedł pijany na plan i został wymieniony na Wilhelmięgo. Za aktorów odpowiadał Bareja i to on ich namawiał do zagrań. Nie było trudno, bo aktorzy lubili z nim pracować.

Na czym polega fenomen tego serialu?

Mogę powiedzieć tylko to, co nam przy pisaniu przyświecało. Nie chcieliśmy serialu o dozorcach, jak potem niektórzy recenzenci pisali. Chcieliśmy serialu o Polsce, a właściwie o mechanizmach sprawowania władzy. O tym, jak się manipuluje ludźmi, jak się ich doprowadza do uległości. To mechanizmy charakterystyczne zresztą niemal dla każdej władzy.

Ale trzeba się było boksować przy okazji z cenzurą. A to nie było łatwe.

Obaj z Maćkiem jako dziennikarze mieliśmy na co dzień do czynienia z cenzurą. Wiedzieliśmy, że cenzor to też człowiek. I jeśli nic nie wykreśli z tekstu, to będzie sfrustrowany. Szefowie zaczęli go gnębić, że się nie wykazuje...

Postanowiliście mu więc ułatwić pracę?

Napchaliśmy do tego scenariusza bardzo dużo ryzykownych scen i dialogów, z założeniem, że nawet jeśli sporo wytną, to i tak jeszcze dużo zostanie. I zamiast sześciu odcinków Bareja zrobił dziewięć, tyle było materiału. Próbowaliśmy sobie pogrywać z cenzurą, oszukać ich i tak zakamuflować różne aluzje, żeby je przepuścili, a potem złapali się za głowę - jak to możliwe?

Do widza puszczało się wtedy często oczko.

Ówczesny widz dużo rozumiał. Potrafił czytać między wierszami. Pięknie wychwytywał aluzje. Jak w scenie z docentem, granym przez Wojciecha Pokorę. W rozmowie z pre-

zesem spółdzielni mieszkaniowej docent opowiada, że jeden syjonista wyjechał do Harvardu. Zmieniliśmy fakty, żeby cenzura nie wyłapała tej aluzji. Ale chodziło o prof. Kołakowskiego, który musiał opuścić kraj i osiadł na uniwersytecie w Oxfordzie. Wyedukowani widzowie wiedzieli, że to efekt marca 68. Potem docent mówi, że pojechał do Radomia. A wiadomo, co się tam działo. Były tzw. ścieżki zdrowia, powstał Komitet Obrony Robotników. Utykaliśmy te aluzje, żeby pokazać te kamienie milowe w historii PRL, o których media wtedy milczały. Młodzi widzowie nie rozumieją już tych aluzji. Nie potrafią ich rozszyfrować. Rolą tej książki jest odszyfrowanie tego.

W serialu zakamuflowany jest... Katyń. I tylko zorientowani widzowie wychwycili nawiązanie.

To prawda, że bardzo mocno zakamuflowaliśmy opowieść o Katyniu w jednej ze scen. To słowo nie pada, ale bohater opowiada, że tam był. Ukrył się w pociągu, słyszał strzały... i cudem udało mu się uniknąć śmierci. Ta scena od-

wołuje się do książki wydanej w Londynie pt. „W cieniu Katynia”, w której autor opisywał, jak uciekł prawie z miejsca egzekucji. Nieuctwo cenzorów było często naszym sprzymierzeńcem.

Niektórzy aktorzy fantastycznie improwizowali na planie.

Roman Wilhelmi stworzył niezapomnianą scenę z soplem lodu, której nie było w scenariuszu. Zagrał to na zasadzie wygłupu na planie, a Bareja natychmiast to wykorzystał mówiąc: - Romek, powtórz to. Bareja był po zawale i lekarze zabronili mu się denerwować. Często jak go nerwy ponosiły, schodził z planu i niektóre sceny były kręcone pod jego nieobecność, z dużą inicjatywą aktorów, którzy też bawili się tym serialem.

Jakim człowiekiem był Bareja?

Ciepłym, twardym gościem. Ciepłym, bo lubił ludzi. W każdym potrafił znaleźć coś pozytywnego. Proszę spojrzeć na Anioła. Przecież to szuja, ale lubi się go. Podobnie jest z docentem - kapusiem. To cała postawa Barei wobec życia. Nie podobały mu się różne rzeczy, które wykpiwał. Ale lubił życie, swoją robotę i kraj, w którym żył.

Jak nie Bareja, to kto mógł wtedy nakręcić taki serial? To był kolekcyjner absurdów komuny.

Chyba nikt. Ale wtedy Bareja był pogardzany przez środowisko. Uważany za hucpiarza, faceta, który niewiele umie, który ma fatalny warsztat. Ale historia rozliczyła Bareję bardzo dobrze. Wielkich artystów z tamtego czasu jak Zanussi czy Kieślowski rzadko się ogląda, a filmy i serie Staszka są powtarzane na okrągło. Po tylu latach jego humor nadal śmieszy. Chociaż ten humor nie jest taki nachalny. Bo my pisaliśmy z tezą - im poważniej, tym śmieszniej. Aktorzy nie zagrywali się ze śmiechu na śmierć. Oni grali swoje role poważnie i z tego wyłaniała się piramida absurdu.

Z absurdów składał się PRL. Mapan swoje ulubione sceny z serialu?

Odpowiem inaczej. My przewidzieliśmy coś, co będzie istotne za 40 lat... Jest taka scena w serialu, kiedy Anioł opowiada: - „A w Charkowie dali dwóm mężczyznom ślub. Wszyscy mówili pomyłka, pomyłka i po roku urodziły się im bliźniaczki”. Przewidzieliśmy, że będą problemy z LGBT, chociaż wtedy się o tym nie mówiło. Ale z tą sceną łączy się też pewna anegdota. Cenzorka po obejrzeniu tego fragmentu powiedziała do Barei: - Panie reżyserze, świetna scena, ale czy to musi być w Charkowie?

Bareja odparł, że nie musi. A może być w Bułgarii? - zapytał. A ona na to: - w Bułgarii, jak najbardziej. Wtedy Bareja znalazł na mapie Bułgarii miasto, które nazywało się Miczurin. Tak jak nazywał się słynny botanik radziecki, genetyk, który krzyżował między innymi jabłko z gruszkami. I wychodziły z tego niejadalne owoce, ale odporne na mrozy. To też cenzorze się nie spodobało. Wróciliśmy więc do Charkowa. Ale jej czujność szła cały czas w jednym kierunku, żeby nie urazić Wielkiego Brata.

Najkie absurdy zwracali uwagę młodzi ludzie, z którymi pan o serialu rozmawiał?

Ta książka powstała w oparciu o rozmowy ze studentami dziennikarstwa, którzy - jak się okazało - lubili ten serial, ale tak po... wierzchu. Kiedy zaczęliśmy go oglądać wspólnie, zaskoczyła ich głębia tego dzieła i to, że niemal każda scena ma jakieś podwójne znaczenie. Że jest to, co widać gołym okiem i to, co jest schowane. Wielu scen nie rozumieli. Na przykład takiej, kiedy zdwigowy mówi w kiosku Ruchu: - poproszę cztery alternatywy, a żona dodaje - weź pięć. A tu mowa była o prezerwatywach, które wtedy były słowem niesalonym, nie wypadało wypowiadać ich głośno. Ale kioskarka wiedziała, o co chodzi.

Jest też świetny kawał towarzysza Winnickiego, którego gra fenomenalnie Janusz Gajos.

Gajos opowiada na korytarzu napotkanym lokatorom dowcip. „Do tego radia, wiecie, jest takie pytanie. Ludzie pytają, czy może być jeszcze gorzej. A radio odpowiada, że w zasadzie nie. Bo jakby mogło, to już by było”. W czasach, kiedy byłem młody, ludzie swoje dolegliwości życia codziennego mocno łagodzili kawałami. I powstał taki dziwolak pod hasłem - pytania do radia Erywań. Takie radio nie istniało w rzeczywistości. I nikt nie wie, kto je stworzył w dowcipie. Ale każdego dnia pojawiał się nowy żart z pytaniem do radia Erywań. Humor był nie tylko w tamtym czasie, ale w całej historii Polski czymś, co ratowało ludziom życie. Pozwalało odechnąć na chwilę.

Finał serialu jest jednak gorzki.

Końcowa scena miała wypaść z serialu. Być może była zbyt gorzka. Bo jak to? Lokatorzy zrobili rewolucję, która zakończyła się absolutnym upadkiem ciecia, a on mimo to awansował? Ludzie przez moment czuli smak zwycięstwa, a po chwili zobaczyli, że znowu siedzą w g...nie po uszy. Można by tu szukać różnych paraleli do późniejszych czasów. Scena jednak została. ©

Gdy najpiękniejszy dzień w życiu zamienia się w koszmar

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda
@polskapress.pl



Obyczaj

Najpierw para młoda usłyszała marsz Mendelsona. Parę godzin później, już na weselu, usłyszała melodię z komórki. To znająca nowożeńców dzwoniła. Powiedziała, że dom w wybuchu stracili.

Był 25 czerwca 2021 r. To miał być wyjątkowy dzień dla Elżbiety i Adama z powiatu gryfińskiego (Zachodniopomorskie). Ślub i wesele przecież. Był, ale nie o taką wyjątkowość chodziło.

Jeszcze parę godzin wcześniej słyszeli marsz Mendelsona. Teraz, podczas zabawy na własnym weselu, usłyszeli komórkę. Telefon odebrała żona. Usłyszała od znajomej: - Musicie wrócić. Nie macie drzwi do domu. Zawaliła się ściana wejściowa.

Kłótnia o miedzę

Państwo młodzi zostali bez dachu nad głowami, za to z kredytem zaciągniętym na budowę. Początkowo mówiono o wybuchu gazu. Potem wyszło na jaw, że za eksplozją stali ludzie, którzy z kobietą i mężczyzną toczyli wojnę o kawałek pola i staw. Dwóm mężczyznom przedstawiono zarzuty.

Śmiertelny upadek

Początek tego roku w Lublinie. Policja dostała zgłoszenie, że przed lokalem, w którym trwało wesele, wywiązała się bójka. Jeden z uczestników, 50-latek, w trakcie szarpaniny przewrócił się i głową uderzył o schody. Jeszcze na miejscu gość weselny został reanimowany. Potem trafił do szpitala. Dwie godziny lekarze walczyli o jego życie. Pacjent przegrał.

W sprawę zamieszany był 25-letni pan młody. Miał zadać cios, w wyniku którego 50-latek stracił równowagę. Podczas przesłuchania nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. Usłyszał jednak zarzuty.

Nie tylko policja oraz prokuratura ustalają okoliczności. Sąd też przygląda się sprawie, gdyż impreza została zorganizowana nielegalnie, bez zachowania koronawirusowych obostrzeń. Na weselu bawiło się około 40 osób, chociaż parę tygodni wcześniej rząd, wła-

śnie ze względu na pandemię, zakazał urządzania tego rodzaju imprez.

Nietypowe obrączki

Teraz Urząd Stanu Cywilnego w Bydgoszczy. Podniosła atmosfera, bo przecież ślub. Po wypowiedzeniu słów przysięgi małżeńskiej i założeniu obrączek państwo młodzi zaprosili zgromadzonych na toast kieliszkami szampana. A policjanci zaprosili 41-letniego pana młodego do radiowozu.

Od dłuższego czasu był poszukiwany na terenie kraju. Policjanci ustalili, że bydgoszczanin wkrótce weźmie ślub. Znali datę, godzinę, no i miejsce. Kryminalnym w cywilu towarzyszył oznakowany radiowóz. Tak na wszelki wypadek, gdyby ktoś z weselników uznał całe to zatrzymanie za żart.

Faktycznie, tak się stało. Panna młoda i goście myśleli, że są w ukrytej kamerze. Tradycyjne wesele się nie odbyło, za to impreza w opłaconym przeciwieście lokalu - jak najbardziej. Tego dnia przypadały urodziny panny młodej. Jubilatka w białej sukni stwierdziła więc, że właśnie z tej okazji będą świętować.

Noc poślubna w areszcie

Podobne sceny wydarzyły się w Grudziądzu. Tyle że tutaj spokojnie nie było. Policjanci wkroczyli do akcji, gdy świeżo poślubieni opuszczali salę USC. Wybuchła panika. Wszyscy widzieli, jak policja powala na ziemię głównego bohatera dnia i zakuwa go w kajdanki. Trafił do więzienia.

Czy do sądu trafiły dokumenty od panny młodej, żądającej unieważnienia małżeństwa, do dziś nie wiadomo.

Kolejny ślubny kryminał, znowu Kujawsko-Pomorskie. Dwa wesela odbywały się jednocześnie w lokalu w Nakle. Na sali były akurat ocepiny. Włamywacz wszedł po drabinie do obu pokoi znajdujących się na 1. piętrze. Okna były zamknięte, ale sprawca prawdopodobnie za pomocą wiertarki sobie poradził. Jednej parze ukradł 25 tysięcy złotych w portfelach od gości. Drugiej - wartość portfela, czyli 600 zł.

Przerwana droga życia

Los bywa śmiertelnie okrutny. Kasia i Marcin z Małopolski za kilka godzin mieli zostać żoną i mężem. Samochód, który wioził ich do ślubu, zderzył się czołowo z innym autem. Marcin zginął na miejscu.

Jego wybranka została ciężko ranna, ale wyszła z tego. Wino-wajca, czyli sprawca zderzenia, nie wykazał skruchy. Po miesiącu nastąpił kolejny dramat. Niedoszła panna młoda dowiedziała się o swojej chorobie nowotworowej.

Niekiedy fatum daje o sobie znać podczas wieczoru panieńskiego bądź kawalerskiego. 26-latek z kolegami spędzał swój ostatni wieczór singla w Krakowie. Męska ekipa wyruszyła w miasto. Po zmierzchu kumple postanowili popływać w Wiśle. Przyszły pan młody nie wypłynął. Po ponad godzinie wyłowiono jego zwłoki.

Ceremonia w szpitalu

O niektórych ceremoniach mówią się na całym świecie. Bo były podwójnie piękne. Przykład z Ameryki. 27-latką w 30. tygodniu ciąży właśnie miała stać na ślubnym kobiercu. Narzeczeni wymarzyli sobie zaślubiny na plaży. Dziecku jednak spieszyło się na świat i jego rodzice musieli przerwać ceremonię. Kobieta w sukni ślubnej dotarła na porodówkę. Synek urodził się 2,5 miesiąca przed terminem. Mama i tata przyrzekli sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską w szpitalu.

Przypadek z kwietnia bieżącego roku z Chin. Matka pana młodego tuż przed uroczystością zorientowała się, kim jest synowa. To jej córka, zaginiona przed laty. Matka rozpoznała córkę, gdyż ta miała charakterystyczne znamie na ręce. Ślub oraz wesele i tak urządzono. To dlatego, że panna młoda i pan młody nie byli spokrewnieni. Młodzieniec nie był biologicznym dzieckiem swoich rodziców. Adoptowali go dawno temu po tym, jak długoletnie poszukiwania zaginionej córki nie przyniosły rezultatu.

Zmuszona do zamążpójścia

Niekiedy to, jakie decyzje podejmują inni, przechodzi ludzkie pojęcie. Historia z czerwca tego roku, z Indii. Panna młoda miała zawał serca w trakcie ślubu. Zmarła. Rodziny postanowiły, że ceremonia się odbędzie. Młodsza siostra zmarłej została zmuszona do zamążpójścia. Kandydatem w ciągu paru minut został jej niedoszły szwagier.

- Jedna córka leżała martwa w jednym pokoju. W drugim odbywał się ślub drugiej córki. Smutek z powodu śmierci i szczęście weselne mieszały się ze sobą - opowiadał krewny. ©

ARTYKUŁ REKLAMOWY

Nowoczesny preparat na wszystkie rodzaje grzybicy już w Polsce!

NIE LEKCEWAJ OBJAWÓW ZAKAŻENIA GRZYBAMI!

ZACZYNA SIĘ NIEWINNIE,
MOŻE SKOŃCZYĆ SIĘ

INFEKcją PŁUC, WĄTROBY I MÓZGU

Dzięki nowatorskiej formule **szybko** możesz wygrać z uporczywymi grzybami!



REKLAMA

Zakażenie grzybami najczęściej atakuje skórę, stopy, paznokcie i miejsca intymne, a 1 osoba z objawami może zarazić całą rodzinę! Szacuje się, że te dolegliwości występują aż u 89,6% Polaków co najmniej raz w życiu, przy czym tylko u co 5. osoby grzyby zostały całkowicie usunięte! Te, które pozostały, w przyszłości zaatakują z 2x większą siłą...

Zakażenia grzybami - zmora XXI wieku

Przenoszą się przez mikroskopijne grzyby i dermatofity. Lubią ciepłe i wilgotne środowisko i najczęściej gnieźdzą się w basenach, toaletach, prysznicach, podłogach, ręcznikach czy grzebieniach.

W grupie ryzyka jest aż 82,5% społeczeństwa. Dolegliwość najczęściej dotyka dzieci, osoby po 50. r. ż. oraz cierpiące na choroby przewlekłe, otyłość i nadmierną potliwość.

Spec. Mączyński: „Działania trzeba podjąć natychmiast”

„Efektem niedoleczonych zakażeń są nawracające infekcje. Często rozprzestrzenia się na sąsiednie tkanki, może zaatakować narządy wewnętrzne. Kluczowe jest usunięcie objawów i przyczyn” - mówi spec. Mączyński.

Trudno trafić na preparat, który pomoże danej osobie. Dają ulgę tylko w trakcie stosowania, a na efekty trzeba czekać nawet 3 m-ce. W 79% przypadków grzyby zostają w organizmie, ponieważ są odporne na znane dotychczas środki farmakologiczne. Zostaje się z 6-7 preparatami, pustym portfelem i kolejną infekcją.

Nowatorskie odkrycie może NOKAUTOWAĆ grzyby!

Superinnowacyjna formuła została stworzona przez naukowców z Michigan. Środek pomaga wygrać z grzybami bez względu na miejsce ich występowania. Jej skuteczność jest zaskakująco wysoka!

„To rewolucja w walce z grzybami” - komentuje spec. Mączyński. Preparat składa się z 100% z naturalnych składników, prawdopodobnie 3x



Zakażenie grzybami stóp przyniosł syn i zainfekował resztę rodziny. U mnie i córki zaatakowało paznokcie, a u męża - miejsca intymne. Nowy preparat polecił mi mama - szybko poczułam ulgę, objawy zmniejszyły się! U wszystkich zastosowaliśmy metodę. Wcześniej nie wiedziałam, że działa na każdy rodzaj grzybów! Szybko o nich zapomnieliśmy - po kilku dniach zniknęły wszystkie objawy!

Malwina S. (38 l.), Łódź

Masz szansę szybko, bezpiecznie i skutecznie:

- złagodzić stany zapalne
- zminimalizować zmiany grzybicze na poziomie komórkowym
- przyspieszyć regenerację tkanek
- od początku stosowania poczuć ulgę przy świądzie, pieczeniu i swędzeniu
- pomóc sobie odbudować płytkę paznokcia oraz poprawić jego barwę
- zmniejszyć nadwrażliwość
- zminimalizować ryzyko nawrotów zakażeń grzybiczych

mocniejszy od dotąd znanych. Już po kilku dniach daje szansę na wygraną z dermatofitami!

Pierwsze efekty - błyskawicznie

Już od początku stosowania do zainfekowanych tkanek mogą wnikać bioskładniki, które mają właściwości bakterio- i grzybobójcze. Wspomagają - zahamowanie rozmnażania dermatofitów i likwidację stanów zapalnych. Wyjątkowo szybko może zmniejszyć się świąd, pieczenie i zaczerwienienia. Większość osób stwierdziła zmniejszenie się białych nalotów i obręzków już po kilku dniach.

Spec. Mączyński: „Zawarte w preparacie ekstrakty zabijają komórki dermatofitu, dopóki nie zostaną całkowicie usunięte. Dzięki temu masz szansę uchronić się przed ponownym zakażeniem. Moim podopiecznym polecam tylko ten preparat - jak dotąd żaden nie wrócił z nawrotem”.

Nie pozwól grzybom karmić się Twoim ciałem!

Produkt od niedawna jest dostępny w Polsce wyłącznie w sprzedaży tel. Do 05.07.2021 r. otrzymasz go z 73% zniżką!

ZADZWOŃ:

71 300 30 86

Od pon. - niedz. w godz. 8:00-20:00
(opłata za 1 min. połączenia
wg taryfy operatora)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

Magda Ciasnowska
magda.ciasnowska@
polskapress.pl



Ludzie

Jeśli chodzi o historię od pucybuta do milionera, to ona zaliczyła parę okrażeń. I to w wymiarze finansowym, miłosnym, emocjonalnym, rodzinnym - mówi Dominik Linowski, który napisał biografię Magdy Gessler.

Historia pana znajomości z Magdą Gessler to dopiero pomysł na książkę! Albo nawet na film. Gdyby ktoś kiedyś powiedział panu, że zostanie pan biografem jednej z największych polskich celebrytek, uwierzyłby pan?

Absolutnie nie! Bardzo bym się zaśmiał. I to tak gromko. Świat celebrytów to totalnie nie moja bajka. Zawsze starałem się go unikać. Na co dzień zajmuję się zupełnie inną materią - prawem, oświatą, i w życiu bym nie przypuszczał, że zmierzę się z czymś takim.

Pana znajomość z Magdą Gessler rozpoczęła się od doradztwa podatkowego. Wszystko zmieniło się po krótkim, służbowym wyjeździe do Hiszpanii. Co się tam wydarzyło?

W trakcie kolacji niefortunnie zadałem jej pytanie o to, kim ona właściwie jest. Z jednej strony świadczy to chyba o moim braku kultury osobistej, ale z drugiej pokazuje, że ten świat celebrytów, telewizja to faktycznie nie jest moje środowisko naturalne. Nie będę udawał głupka, że nie wiedziałem, że to jest Magda Gessler. Nie trzeba oglądać „Kuchennych rewolucji”, żeby wiedzieć, że to jest postać. Moje pytanie dotyczyło jej historii nitelewizyjnej. I efekt tego mojego nieostrożnego pytania był taki, że 1,5 roku woziliem się z nią po świecie w poszukiwaniu na nie odpowiedzi. (śmiejch)

No właśnie, pisanie biografii Magdy Gessler w praktyce wyglądało tak, że zwiedziliście razem pół świata.

Tak, bo postanowiliśmy wspólnie odwiedzić wszystkie kraje, które kiedyś odwiedzała i które są istotne z punktu widzenia jej życiorysu. Bo gdybyśmy mieli odwiedzić wszystkie, w których była, to pewnie bym jeszcze nie wrócił. Byliśmy więc w Bułgarii, Hiszpanii, we Włoszech, na Kubie, w Niemczech. A jako że to podróżowanie weszło nam w krew, byliśmy też razem i w Maroku, i kilka razy w USA.

Chodziło o przywoływanie wspomnień?

Dokładnie tak. Już w Hiszpanii zauważyłem, że Magda jest osobą, która kocha poznawać świat wszystkimi zmysła-



Kiedy Magda popatrzyła na mnie, włączył jej się jakiś taki ONZ-owski odruch, że trzeba mnie dokarmiać - śmieje się Dominik Linowski

Magda Gessler, kobieta z tytanu. Kiedy o niej pisał, zwiedził pół świata

mi. I dopiero kiedy jeździliśmy po Hiszpanii, jak powąchała tamtejsze kwiaty, napiła się hiszpańskiego wina czy zjadła hiszpańskiej szynki, dobrze wspominało się jej lata spędzone w tym kraju. Naszym celem nie było więc robienie jakichś rekonstrukcji, ale przywrócenie tego klimatu, którego doświadczała kiedyś.

Podobno na początku waszej znajomości Magda stwierdziła, że jest pan za chudy i że pojawił się u niej instynkt macierzyński, żeby pana dokarmiać. Rzeczywiście podczas tego wspólnego 1,5 roku było wielkie dokarmianie?

Było. Ale jego efekt jest żaden. Nadal ważę tyle co wcześniej. Magda próbowała na mnie różnych technik - bym jadł dużo, często, tłusto, na noc, to z tamtym. Ale nie podziałało. Tym niemniej to pokazuje, jak bardzo troskliwą jest ona osobą. Kiedy Magda jest na planie zdjęciowym i widzi, że facet, który trzyma lampę, ma jakieś zdarte buty, to ona przerywa wszystko, podchodzi do niego i pyta, co się stało, że

te buty są takie, jakie są. A gdy ten odpowiada, że ma mało kasy, to Magda wysyła swojego kierowcę do najbliższego sklepu i kupuje gościowi dwie pary butów. I nie robi z tego relacji na Instagramie, nie wręcza ich przy całej ekipie. Także nie dziwię się, że gdy popatrzyła na mnie, włączył jej się jakiś taki ONZ-owski odruch, że trzeba mnie dokarmiać. (śmiejch)

Przy tym dokarmianiu miał pan szansę przekonać się, czy królowa polskiej gastronomii rzeczywiście króluje w kuchni.

Tak, i okazało się, że gotuje cudownie. Od takich wymyślnych rzeczy jak sukijaki czy ceviche z pstrąga, aż po taką prościutką jajecznica czy nawet bekon. Jak Magda usmaży bekon, to zawsze jest lepszy. Ja nie jestem jakiś wykwinny człowiek i najbardziej lubię mielone. Dlatego też uwielbiam pyszne kanapki Magdy. Przypominały mi te, które w dzieciństwie jadłem w moim rodzinnym Białymstoku. Na kromce chleba jest gruby plaster pasztetu domowej roboty. Na to daje się trochę

chrzanu i grzybki. I patrzac na to, jak przez ten cały czas karmiła mnie Magda, to myślę, że to cud, że tę książkę pisał facet. Bo gdyby robiła to kobieta, to jestem pewien, że zrezygnowałaby już po trzech miesiącach, bo byłoby jej o jakieś cztery rozmiary więcej.

Miał pan okazję nie tylko spróbować jej kuchni, ale też podejrzeć, jak się w tej kuchni zachowuje. Prywatnie też jej się zdarza to słynne rzucanie talerzami?

Absolutnie nie! Kiedy przyglądałem się Magdzie w pracy, doceniłem, jak bardzo jest efektywna. W kuchni robi wokół siebie wielką zawieruchę. Z boku nie wiadomo, co się dzieje. Pracują trzy palniki, tu coś paruje, tam coś pischy, tu gdzieś kręci się bakłażan. Za pięć sekund to wkłada tu, tamto przekłada tam i zaraz na talerzu jest pysznie, a dookoła czysto. Naprawdę można się sporo od niej nauczyć. A do tego skubana ma takiego nosa! Byliśmy ostatnio w restauracji, gdzie poprosiliśmy o gaspacho. Mnie smakuję, a Magda tłumaczy kelnerowi, że nie powinni dodawać so-

ku pomidorowego. Ten mówi jej, że nie dodają, odkąd u nich ostatnio była i zwróciła im na to uwagę. Poprosiła więc właściciela, który również zapierał się, że soku pomidorowego w potrawie nie ma. Dopiero szef kuchni przyznał, że nowy, nieświadomy niczego kucharz trochę go do gaspacho dodał. Także Magda jest jak taki pies z lotniska szukający narkotyków. Nic jej nie umknie i wszystko wywęszy.

Czyli - wracając do rozbijania talerzy - to, co widzowie oglądają w programie, to nie jest do końca prawdziwa Magda?

To rzucanie talerzami, przekleństwa i wszelkie teatralne rzeczy to w ogóle nie jest ona. To wytwór telewizji. Ona ma naprawdę chęć poznania człowieka, chęć, by mu pomóc. Do problemu, który widać w wynikach finansowych restauracji, podchodzi holistycznie. Patrzy na to wszystko szeroko i autentycznie jest mocno tym zainteresowana. Żałuję, że telewizja nie pokazuje tego, co ona robi po programie. Bardzo często dzwoni do tych ludzi,

pyta, jak im się wiedzie. Kiedy okazuje się, że właściciel którejś restauracji jest chory, załatwi facetowi lekarza, znajdzie mu miejsce w szpitalu i transport. Rozumiem, że telewizja musi wystrzącać pewne rzeczy, bo to się przecież lepiej sprzedaje, ale przez to nie widać, że Magda jest nie tylko dobrą kucharką, ale naprawdę bardzo dobrym człowiekiem.

Po tych prawie dwóch latach udało się panu znaleźć odpowiedź na pytanie, kim jest Magda Gessler?

Tak. Magda Gessler, którą poznałem i którą, mam nadzieję, dzięki tej książce odkryją ludzie, okazała się być bardzo dobrą osobą, a przy tym - jeśli chodzi o odporność i wytrzymałość - kobietą z tytanu. Bo ona naprawdę mocno dostała od życia po tyłku. To, gdzie się znalazła, jest tylko i wyłącznie efektem jej ciężkiej pracy. Na ten szczyt szczytów nie wdrapowała się wcale z dobrej pozycji. Nie miała jakichś szerpów, którzy prowadzili ją do obozu trzeciego. I nigdzie nie wchodziła z tlenem. Mam wrażenie, że parę razy weszła na Mount Everest i to z samego dna Rowu Mariańskiego. Ktoś ją tam zepchnął i myślał, że już tam zostanie. A ona powstała i powiedziała: „Patrzcie teraz!”. A potem znowu coś ją z tego szczytu zrzuciło. Jeśli chodzi o historię od pucybuta do milionera, to ona zaliczyła parę okrażeń. I to w wymiarze finansowym, miłosnym, emocjonalnym, rodzinnym... Ci, którzy znają ją tylko z „Kuchennych rewolucji”, mogą się zdziwić, że mimo tych niełatwych doświadczeń ma w sobie tyle koloru i pogody ducha.

Czytelnicy mogą się więc spodziewać sporej dawki inspiracji?

Dokładnie. Może dzięki tej książce nabiorą odwagi do większego hedonizmu życiowego, do niezwracania uwagi na konwenanse i nieprzejmowania się opinią innych. Bo ta Magda nigdy nie interesowała. Czasami zachowywała się jak rasowy chuligan, momentami była uosobieniem nietaktu, jak Bridget Jones, i bywała też damą, koleżanką króla. I w żadną z tych ról nie wcielała się na pokaz, tylko dla siebie. Według mnie jest bardzo inspirującą osobą, przykładem i dowodem na to, że chce to móc. Książka jest ogólnie wesoła, ale to nie jest pomnik. To jedynie cokolwiek i to ciosany bez znieczulenia. Jest więc też kilka momentów, w których można się wzruszyć. W imię rzetelnej biografii nie miałem skrupułów i pytałem ją o chwile, wspomnienia, do których bardzo dawno nie wracała. Sam, pisząc niektóre historie, miałem język w gardle, przeżywałem to bardzo osobiście. ©

System wywłaszczeń jest niesprawiedliwy

Rozmowa

Ze Zbigniewem Brodaczewskim, przewodniczącym Komisji Odpowiedzialności Zawodowej Rzeczników Majątkowych

Wielkie inwestycje infrastrukturalne, np. budowa dróg, linii kolejowych i sieci energetycznych, to wielkie wykupy nieruchomości, które czasem budzą kontrowersje. Przeciwno wyceniam burzą się zarówno posiadacze kilkunastohektarowych nieruchomości, jak i właściciele skromnych domków na małych działkach. Czy ludzie zawsze wolą dostać więcej, czy jest w tym coś więcej i wymaga regulacji ze strony państwa?

Cóż, ludzie zawsze wolą dostać więcej pieniędzy. Z moich obserwacji wynika, że nawet jeśli te odszkodowania są bardzo wysokie, wręcz znacząco zawyżone, zawsze znajdują się niezadowoleni, którzy domagają się jeszcze więcej. Poza tym ludzie mają czasem subiektywne przekonanie, że ich nieruchomości są niezwykle wartościowe, ponad to, co mówi rynek i zdrowy rozsądek. Ale te liczne problemy związane z wywłaszczaniem na cele publiczne wynikają z wadliwego systemu odszkodowawczego w Polsce. Pytanie, czy nie warto zastanowić nad ulepszeniem tego systemu i dostosowaniem go do realiów.

Na czym polega ta wadliwość?

Obecny system jest niesprawiedliwy - i to z kilku powodów. Po pierwsze, w Polsce - inaczej niż w wielu krajach UE - odszkodowanie za wywłaszczenie odpowiada tylko wartości nieruchomości i nie uwzględnia innego rodzaju uszczerbku majątkowego, czy niedogodności, których doznał właściciel. Po drugie, rzeczoznawca sporządzający wycenę dla potrzeb ustalenia wysokości odszkodowania ma obowiązek, żeby wziąć pod uwagę przeznaczenie wycenianej nieruchomości w przyszłości, czyli tzw. zasadę korzyści. W efekcie część właścicieli otrzymuje odszkodowania równe wartości nieruchomości, a w innych przypadkach kwoty wielokrotnie wyższe.

Mówi Pan o zasadzie korzyści i niesprawiedliwości systemu. Kto w takim razie najbardziej traci, a kto najbardziej zyskuje w obecnym systemie odszkodowawczym?



Zanim rozpocznie się inwestycja, często trzeba dokonać wykupu nieruchomości na ten cel

Spróbuję to wyjaśnić na przykładach. Weźmy pod uwagę wywłaszczenie nieruchomości z jednorodinnym domem mieszkalnym. Jej właściciel otrzyma odszkodowanie w wysokości wartości rynkowej zgodnie z jej aktualnym sposobem użytkowania. Czyli: zakładając, że wywłaszczeniu będzie podlegać dom o powierzchni około 100 mkw., położony na działce 950 mkw. w polskim mieście średniej wielkości, wówczas odszkodowanie będzie wynosić około 500 tys. zł. Przepisy nie pozwalają na jego powiększenie, np. z uwagi na koszty znalezienia nowego domu, koszty zawarcia transakcji, przeprowadzki czy też inne niedogodności związane z utratą dotychczasowego miejsca zamieszkania. Zwracam w tym miejscu szczególną uwagę zwłaszcza na osoby starsze, którym trudniej jest zmienić miejsce zamieszkania, a ich domy czy mieszkania są często już zużyte i mają stosunkowo niewielką wartość rynkową, np. w mniejszych miejscowościach może być to kwota na poziomie zaledwie 70 tys. zł. Odszkodowanie w takiej wysokości nie wystarcza na zakup nawet niewielkiego lokalu mieszkalnego, nie mówiąc o zakupie jakiegokolwiek nieruchomości z domem. W obecnym stanie prawnym w takim przypadku nie ma możliwości odpowiedniego zwiększenia wysokości odszkodowania.

Czy są przykłady odwrotne, tzn. przepłacania za nieruchomości?

Oczywiście, przeanalizujmy inny przykład: działka rolna, gdzie pod lasem, niezabudowana, może nawet słabo za-

gospodarowana. Zasada korzyści zobowiązuje rzeczoznawcę do ustalenia, czy przejęcie tej nieruchomości na cel publiczny - w tym przypadku pod budowę drogi - spowoduje zwiększenie jej wartości. Praktyka dowodzi, że wartości takich działek, określone dla alternatywnego sposobu wykorzystania (czyli pod budowę drogi), są wielokrotnie wyższe od wartości działek rolnych. Pokażę to na konkretnym przykładzie. W normalnej sprzedaży rynkowej właściciel sprzedałby 1 hektar działki w cenie np. 50 000 zł, natomiast z zasady korzyści wynika, że właściciel działki wywłaszczonej na cel publiczny otrzyma wielokrotnie większą kwotę, nawet 2 mln zł, czyli o 4 000 proc. więcej! Właścicielowi nieruchomości należy się bowiem odszkodowanie określone na podstawie wyższej wartości, znacznie dla niego korzystniejszej. Czy to jest sprawiedliwe?

Wygląda na rządzoną niesprawiedliwość.

Właściciel domu albo działki budowlanej dostaną odszkodowanie w wysokości odpowiadającej wartości rynkowej, natomiast ten od nieruchomości rolnej otrzyma odszkodowanie w wysokości wielokrotnie wyższej, chociaż w obydwu przypadkach

Właściciel domu lub działki budowlanej dostaje odszkodowanie w wysokości wartości rynkowej, zaś ten od nieruchomości rolnej wielokrotnie więcej

cel wywłaszczenia jest ten sam: inwestycja drogowa. Na tym przede wszystkim polega niesprawiedliwość tego systemu.

Jak można by to naprawić?

Wywłaszczenie jest zawsze przymusem. Właściciel działki budowlanej, czy domu mieszkalnego nie przekazuje jej przeciw dobrowolnie, więc wydaje się, że oprócz wartości rynkowej tej nieruchomości należałoby mu się zwiększenie tej kwoty za niedogodności związane z utratą nieruchomości - oczywiście, w rozsądnych granicach. Obecnie jednak to zwiększenie dotyczy właścicieli niezabudowanych gruntów rolnych, leśnych czy nieużytków i wynosi nie 5 czy 10 proc. wartości, ale np. o 4 000 proc. więcej.

Jeśli mówimy o zwiększeniu wartości odszkodowania, to jakie składniki powinno ono obejmować?

Potrzebne jest wprowadzenie rozwiązań opartych o możliwie jak najbardziej jednoznaczne kryteria. Podstawą wyceny musi być oczywiście wartość rynkowa nieruchomości (w wyjątkowych przypadkach, gdy nie można określić wartości rynkowej - wartość odtworzeniowa), określana według dotychczasowego sposobu jej użytkowania bez uwzględnienia celu wywłaszczenia. W dzisiejszym stanie prawnym kwota odszkodowania w przypadku nieruchomości zabudowanej jest równa wartości rynkowej nieruchomości. Lepszym i bardziej sprawiedliwym rozwiązaniem byłoby rozważenie pewnych bonusów, czyli dodatków dla właściciela.

Czy taki dodatek powinien przysługiwać np. ze względu na wartość emocjonalną, ponieważ właściciel jest przywiązany do swojego rodzinnego gniazda i będzie musiał poszukać sobie innego domu?

Nie przesądzałbym tutaj, jakie to powinny być składniki, ale należałoby rozważyć dodatkowe rekompensaty, oczywiście w rozsądnych granicach, z zabezpieczeniem odpowiedniego zadośćuczynienia dla dotychczasowego właściciela, jak też interesu publicznego. Ten powinien być także chroniony, ponieważ to są nasze wspólne pieniądze. Przykładowo, powinno się uwzględniać takie czynniki, jak koszty znalezienia nowego domu, przeprowadzki czy zagospodarowania w nowym miejscu.

Ale z drugiej strony mówił Pan, że odszkodowania dla właścicieli niezabudowanych nieruchomości rolnych często przekraczają kilkunastokrotnie i więcej wartość rynkową nieruchomości. W jakim kierunku powinny pójść zmiany?

Oczywiście, właściciele wywłaszczanych dużych nieruchomości rolnych czy leśnych o powierzchniach kilku czy kilkunastu hektarów, także ponoszą uszczerbek, ale odszkodowania, które otrzymują przy obecnym systemie prawnym, są nieracjonalnie zawyżone. Jeśli chodzi o kierunek zmian, trzeba także spojrzeć, jak to jest uregulowane w innych krajach europejskich, zwłaszcza unijnych. W tych największych, systemy odszkodowawcze różnią się między sobą, ale w żadnym z nich nie wylicza się odszkodowania przy uwzględnieniu przeznaczenia, na jakie nieruchomości są wywłaszczane. Moim zdaniem, podstawą ustalenia odszkodowań za wszystkie nieruchomości powinny być ich wartości określone przez rzeczoznawcę majątkowego według ich dotychczasowych funkcji. Natomiast wysokości bonusów czy dodatków uwzględnionych w kwotach odszkodowań powinny wynikać z ustawy, tak jak i wskazanie, jakich nieruchomości powinny te zwiększenia dotyczyć. Taki system byłby dużo prostszy, bardziej jednoznaczny, przejrzysty i nie wywoływałby tylu emocji i konfliktów. Nie byłoby też takiej przewlekłości postępowań wywłaszczeniowych i odszkodowawczych. Myślę też, że taki przejrzysty system sprawiłby, że w ludziach byłoby mniej poczucia krzywdy. **(red)**

WARTO WIEDZIEĆ

SYSTEMY ODSZKODOWAWCZE W INNYCH KRAJACH EUROPEJSKICH

Od lat 90. w Polsce - inaczej niż w większości krajów zachodniej Europy - wprowadzono system odszkodowawczy oparty o tzw. zasadę korzyści. Wynika ona z ustawy o gospodarce nieruchomościami. Obowiązuje on do dziś i jest stosowany w ramach wszystkich tzw. specustaw inwestycyjnych.

We Francji podstawowym zakresem odszkodowania jest wartość rynkowa. Funkcjonują inne elementy odszkodowania, tj. rekompensata za inne koszty, np. poniesione w związku z nabyciem innej nieruchomości, koszty budowy ogrodu, utrata dochodów z dzierżawy, najmu. We Francji nie uwzględnia się wzrostu wartości wynikającego z celu wywłaszczenia (polska „zasada korzyści”). **W Hiszpanii** podstawowym zakresem odszkodowania jest wartość rynkowa. Funkcjonują inne elementy odszkodowania, tj. rekompensata za inne szkody (konieczność wydatków w związku ze zmianą miejsca zamieszkania), każdy wywłaszczony otrzymuje dodatkowo 5% kwoty odszkodowania jako zadośćuczynienia. Nie uwzględnia się wzrostu wartości wynikającego z celu wywłaszczenia (polska „zasada korzyści”). **W Holandii** podstawowym zakresem odszkodowania jest wartość rynkowa, a dodatkowo rekompensuje się wszelkie dodatkowe szkody. Nie uwzględnia się przy tym wzrostu wartości wynikającego z celu wywłaszczenia (polska „zasada korzyści”).

W Niemczech podstawowym zakresem odszkodowania jest wartość rynkowa. Dodatkowo rekompensuje się inne szkody i niedogodności będące konsekwencją wywłaszczenia. Funkcjonują również odszkodowania dla przedsiębiorców, w tym m.in. zwrot kosztów przeniesienia działalności (tzw. dalsza szkoda), a górny limit odszkodowania to wartość firmy. Nie uwzględnia się wzrostu wartości wynikającego z celu wywłaszczenia (polska „zasada korzyści”).

W Szwecji również nie uwzględnia się przeznaczenia wynikającego z celu wywłaszczenia.

Mariusz Grabowski

mariusz.grabowski@polskapress.pl



Film

Ruszyły zdjęcia do piątej części filmowych przygód legendarnego archeologa-awanturnika. W roli głównej ten sam co zawsze Harrison Ford, lat 79.

To jednocześnie 40. rocznica premiery pierwszej części cyklu. „Poszukiwacze zaginionej Arki” mieli swoją premierę 12 czerwca 1981 r. Harrison Ford miał wtedy lat 39. Wygląda na to, że od Indiany Jonesa aktor nie uwolni się już nigdy.

Lukas mówi „nie”

Wywlekane aktorowi metryki nie jest żadną dyskryminacją ze względu na wiek. Dowodzi jedynie, że seria nie zaistniałaby bez jego charyzmatycznej osobowości. Gdy powstał pomysł na „Poszukiwaczy...”, Ford pracował w branży dwie dekady i był już na tyle rozpoznawalnym kandydatem, że stało się jasne, iż pociągnie akcję jak lokomotywa. Osobiście zaprosił go do projektu Steven Spielberg, obiecując „astronomiczną” gażę. Nikt nigdy nie dowiedział się, jak wysoką, ale Ford kupił sobie za nią apartament w Los Angeles.

Ponoć przeciwny jego udziałowi w filmie był jedynie Georg Lucas, współproducent. Wolał niejakiego Tony’ego Sellecka, dziś już kompletnie zapomnianego aktora z wąsami. Ustąpił dopiero, gdy Selleck z niesmakiem odrzucił ich propozycję, uznając pomysł intrygi za idiotyczny. Do dziś musi sobie płuć w brodę.

Harrison, „uważaj!”

Harrison na tyle wbił się w świadomość widzów, że nałożył sobie pętlę na szyję. Przez kolejne dziesięciolecia musi nakładać ten sam wygnieciony kapeluszyk, wdziękając tę samą skórzaną kurtkę i ganiać po bezdrożach. Owszem, płacą mu krocie, ale wiek robi swoje. Film przygodowy to nie jest program aktywizacji seniorów. Oto natychmiast po rozpoczęciu zdjęć aktor uszkodził sobie rękę.

Kontuzja nie jest groźna, ale wytwórnia Disneya, odpowiedzialna za produkcję, napisała w środowisku komunikacji, że plan zdjęciowy będzie kontynuowany w taki sposób, aby aktor mógł mieć zapewniony odpowiedni przebieg leczenia. Oraz że „kalendarz zdjęciowy zostanie zmodyfikowany w najbliższych tygodniach”.

„Variety”, najbardziej plotkarski z hollywoodzkich brukowców, natychmiast przypomniał, że Ford nie pierwszy raz



Harrison Ford wraz z Tobym Jonesem w Szkocji, podczas kręcenia scen do nowego filmu o przygodach Indiany Jonesa

Indiana Jones 5. Patent na nieśmiertelność

płaci zdrowiem za wcielenie się w dziarskiego Jonesa. Na planie „Indiany Jonesa i Świątyni Zagłady” doznał poważnego urazu pleców. Zresztą, rani się regularnie także w czasie kręcenia innych filmów - w lipcu 2014 r. złamał nogę z powodu szybko zamykających się metalowych drzwi do statku kosmicznego Sokół Millennium w „Gwiezdnych wojnach: Przebudzenie Mocy”.

Można oczywiście zadumać się nad starzejącym się Fordem, który w statecznym wieku gania po planie jak nastolatek, ale biznes nie zna sentymentów. Wspomniane „Variety” pozwoliło sobie nawet na szyderstwo, drukując tytuł, jaki pojawi się w gazecie w 2050 r.: „Ruszyły zdjęcia do >>Indiany Jonesa

79-lletni Harrison Ford na planie nowej części „Indiany Jonesa” doznał już kontuzji. Ale powiedział w wywiadzie: - Tej roli nikt nie zagrałby lepiej ode mnie

15<<. W roli głównej 130-letni Harrison Ford, który tym razem będzie szukać kosmicznego skarbu na pierścieniach Saturna”.

Kpina kpina, ale eksploatawanie rozpoznawalnych aktorów jest w kinie regułą. Ostatnio mieliśmy przecież „Terminatora” z Arnoldem Schwarzeneggerem w wieku emerytalnym, a wcześniej jego równolatka Sylwestra Stalona w „Rambo”. Zagrali swoje, zgarbili kasę i wrócili do diastowania wnuków.

Z Fordem jest o tyle ciekawiej, że on sam wykazuje niezwykłą chęć do kontynuowania kariery jako Indiana Jones. Jesienią zeszłego roku, gdy było już pewne, że zdjęcia do filmu ruszą, w wywiadzie dla „Hollywood Reporter”, mówił: „tej roli nikt nie zagrałby lepiej ode mnie”.

Kasa, kasa, kasa

Seria filmów o żadnym przygodzie ekstawagancim archeologu zarobiła dotychczas ponad 3,5 mld dolarów. To pieniądze za bilety, gadżety, dodatki, i cały filmowy anturaz. To tyle, ile Barack Obama przeznaczył w czasie swojej prezy-

dentury na tzw. Zielony Fundusz Klimatyczny do walki z globalnym ociepleniem. O ile jednak forsą z GCF rozmyśla się w mglistych ideologicznych machinacjach, ta zarobiona na cyklu „Jonesowskim” trafiła tam, gdzie trzeba: do producentów, aktorów i ekip filmowych.

Przyjrzyjmy się liczbom: „Poszukiwacze zaginionej Arki” - przychód 400 mln dolarów (przy niecałych 20 mln budżetu); „Indiana Jones i Świątynia Zagłady” (350 mln); „Indiana Jones i ostatnia krucjata” (500 mln); „Indiana Jones i Królestwo Kryształowej Czaszki” (800 mln, ale przy wkładzie - 200 mln). Tylko ten ostatni tytuł uznaje się za porażkę biznesową.

Harrison Ford jest uważany za tego, kto w Hollywood potrafi wyrwać od producentów największe pieniądze. W 2009 r. „Forbes” zestawiał najbogatszych aktorów i Ford zajął w tym rankingu pierwsze miejsce: za rok 2008 zarobił 65 mln dolarów, a zaraz za nim uplasował się Adam Handler i Will Smith. Przy okazji wyszło na jaw, że większość kasy wpłynęła na konto aktora

za „Królestwo Kryształowej Czaszki”.

O czym to będzie?

Nowego „Indianę” reżyseruje James Mangold - autor m.in. „Logana: Wolverine” i „Le Mans ’66”. Z kolei ojciec marki, Steven Spielberg, będzie pełnił funkcję producenta wykonawczego. Oprócz niezastąpionego Harrisona Forda zobaczymy m.in. Madsa Mikkelsena, świeżo upieczonego członka obsady, poza tym Shaunette Renée Wilson, Phoebe Waller-Bridge, Boyda Holbrooka i Thomasa Kretschmanna. Fabuła filmu jest ściśle strzeżona, podobnie jak tytułi oczywiście budżet. W sieci pojawiły się jednak zdjęcia, zdobyte przez fotoreporterów „Daily Mail” na planie filmu w Maroku, na których możemy dostrzec dublera Forda, zastępującego go w co bardziej karkołomnych scenach. Ma on na sobie maskę gwiazdora, co natychmiast zostało uznane przez fanów za chęć komputerowej manipulacji. Polegałaby na tym, że twarz odmłodzonego Forda zostałaby na dublera „nałożona” komputerowo w postprodukcji. Jest to

zabieg, który w ostatnich latach stał się w amerykańskim kinie dość popularny. Z przecieków wiadomo też, że akcja, przynajmniej w retrospekcjach, zostanie przeniesiona w lata 30. ubiegłego wieku, czyli czasów, kiedy dzielny Indiana robił w konia hitlerowców.

Hitlerowiec Mikkelsen

Ale są tacy, którzy potrafiały wywęszyć nawet to, co Spielberg trzyma w swoim producentckim sejfie. Według serwisu „The Illuminerdi” akcja filmu będzie rozgrywać się głównie w latach 60. podczas wyścigu kosmicznego. Na drodze Indiany po raz kolejny staną „naziści”. A Mads Mikkelsen ma zagrać złoczyńcę, który opisywany jest jako hitlerowski naukowiec zwerbowany do NASA przez rząd USA do pracy nad programem agencji kosmicznej, związanym z lądowaniem na Księżycu.

Spekulacje zahaczyły też o Shaunette Renée Wilson. Według serwisu czarnoskóra aktorka wcieli się w agentkę CIA, która pilnuje postacią graną przez Madsa Mikkelsena. Jej udział w przedsięwzięciu ma być oznaką nowego ideologicznego trendu w Hollywood, promującego aktorów wywodzących się z mniejszości.

I jeszcze jedno: w historii ma pojawić się też inny kobiecy szwarczarakter, opisywany w scenariuszu jako „zła i brutalna zabójczyni”. Według doniesień rolę tę zaproponowano Scarlett Johansson, ale ją odrzuciła. Ponoć dlatego, że nie jest „tożsama z jej aktorskim wizerunkiem”.

Czy to już koniec?

Premiera nowego Indiany Jonesa zaplanowana jest na lipiec 2022 r. Podała ją cytowana przez portal „Slashfilm” szefowa studia Lucasfilm, Kathleen Kennedy. Ale dodała też news, który zmroził serca fanów: „Indiana Jones 5” ma być nieodwołalnie ostatnią częścią cyklu. Oznacza to, że nie powstanie żadna kontynuacja, w której rolę słynnego archeologa przejąłby ktoś inny. A przecież były takie pomysły, gdy na ekrany wchodził „Indiana Jones i Królestwo Kryształowej Czaszki”, w którym w rolę syna Indiany Jonesa wcielił się, skądinąd niezbyt fortunnie, Shia LaBeouf.

Słów Kathleen Kennedy nikt na razie nie potwierdził. Współproducent filmu Frank Marshall powiedział jedynie, że „nie wyobraża sobie nikogo innego w roli Indiany Jonesa, jak tylko Harrisona Forda”. A to może oznaczać odłożony w czasie wyrok na superarcheologa. Chyba że jego nowe przygody zarobią tyle, że odzwie się producentckie sumienie. Nic nie zmiękcza go lepiej niż fura pachnących przygodą dolarów. ©©

Slownik: cargo, inro, kolekta, letv, noma, Niilik, otaskon, telamon.

ROZWIĄZANIE: NIC PO CIERNIU, KIEDY ROZA SPADNIE.

Kolebce futbolu w końcu się uda? Anglicy na autostradzie do finału

Tomasz Dębek
Twitter: @themback

Pilka nożna

Już tylko osiem drużyn pozostało w grze o mistrzostwo Europy. Drabinka turniejowa ułożyła się tak, że po jednej stronie są Belgia, Hiszpania i Włochy, a po drugiej dość łatwą drogę do finału wydaje się mieć Anglia.

Pierwszego półfinalistę wyłoni spotkanie Szwajcarii z Hiszpanią. Jeśli obie drużyny pokażą formę z 1/8 finału, kibice zapamiętają widowisko na długo. Hiszpanie po szalonym meczu i dogrywce wygrali z Chorwacją 5:3. Szwajcarzy wyeliminowali po karnych faworyzowaną Francję, choć jeszcze na 10 minut przed końcem przegrywali 1:3.

Na papierze wszystko wskazuje na Hiszpanię. Jako pierwsza drużyna w historii zdobyła ona po pięć bramek w dwóch meczach EURO z rzędu (rozsierdził ich chyba remis z Polską). Są też głodni sukcesu, to dla nich pierwszy ćwierćfinał wielkiej imprezy od dziewięciu lat. A gdy na mistrzostwach Europy przechodzili tę fazę, zawsze zdobywali trofeum (1964, 2008 i 2012). Do tego historyczny bilans meczów ze Szwajcarią mają bardzo korzystny: 16 zwycięstw, pięć remisów i tylko jedna porażka.

Do tej ostatniej doszło na otwarcie fazy grupowej mundialu 2010, z którego ostatecznie Hiszpanie przysiężli złoto. Ich kolejne mecze z Helwetami były bardzo wyrównane. W 2018 r. zremisowali towarzysko 1:1, jesienią zeszłego roku w Lidze Narodów w Madrycie było 1:0, a w Bazylei 1:1. W drugim z tych

spotkań Yann Sommer obronił dwa rzuty karne. Czy i tym razem będzie bohaterem?

Zadanie będzie tym bardziej utrudnione, że nie zagra zawieszony za kartki kapitan szwajcarskiej drużyny, Granit Xhaka.

- Jest naprawdę sfrustrowany tym, że ominie go taki mecz. Szkoda, ale jeśli drużyna znów pokaże tyle serca, wygra z Hiszpanią - przekonywał w rozmowie z UEFA brak Xhaki, Taulant.

Przedwczesny finał bez gwiazd?

Znakomicie zapowiada się też drugi z piątkowych ćwierćfinałów. Dwie drużyny niepokonane w turnieju. Ba, Belgia od dwóch i pół roku doznała jednej porażki,

Ukraina, a później Czechy lub Dania. Droga Anglików do finału mistrzostw Europy na papierze jest niezbyt wymagająca

a Włosi jej goryczy zasmakowali ostatnio we wrześniu 2018 r.

- Nie przegrali od 31 meczów, to żaden przypadek. Przed meczem z Portugalią musieliśmy odpowiedzieć na pytanie, czy jesteśmy w stanie ograć obrońców tytułu i zwycięzców Ligi Narodów. Potrafiliśmy. Teraz okaże się, czy pokonamy utalentowanych i świetnie zorganizowanych Włochów - przyznał selekcjoner Belgii Roberto Martinez.

Przed meczem wiele mówi się o tym, jak Włosi mogą powstrzymać gwiazdę Interu Romelu Lukaku (pomóc w tym ma powracający po kontuzji Giorgio Chiellini) czy kolejnym starciu generałów drugiej linii, Kevina De Bruyne i Jorginho. Manche-



Jeżeli reprezentacja Anglii pokona Ukrainę w Rzymie, półfinał i ewentualny finał rozegra w Londynie, na Wembley. Tak samo zresztą, jak trzy mecze fazy grupowej i spotkanie 1/8 finału

ster City Belga cieszył się w ostatnim sezonie z mistrzostwa Anglii, Chelsea z Włochem w składzie utarła jednak nosa Obywatelom w finale Ligi Mistrzów.

Niestety, doniesienia z ostatnich dni zdominowały wieści o stanie zdrowia de Bruyne i Edena Hazarda (oba nie dokończyli meczu z Portugalią przez kontuzje). Martinez na konferencji prasowej przyznał, że obaj mają po 50 proc. szans na grę. Hiszpan robi jednak wszystko, by zachować ich postępy w treningach w tajemnicy.

- Trzeba szanować Belgię, to lider rankingu FIFA. Każda drużyna ma jednak słabości. Musimy dać z siebie wszystko, żeby dokonać na tym turnieju czegoś

wielkiego. De Bruyne to gracz, który robi różnicę. Jego piłkarska inteligencja jest na najwyższym poziomie. Bardzo trudno go zatrzymać. Nie możemy mu dać czasu na to, by pomyślał, co ma zrobić z piłką - uważa Jorginho.

- De Bruyne i Hazard to świetni piłkarze. Bez nich Belgia może być inną drużyną, choć Lukaku tak czy inaczej będzie niebezpieczny. Ale musimy skupić się na sobie - dodaje jego klubowy kolega, Emerson.

Czesi rozbroją dynamit?

Po wstrząsających przeżyciach związanych z reanimacją Christiana Eriksena podczas pierwszego meczu EURO Duńczykom mogła przejść ochota na grę

w piłkę. Stało się jednak zupełnie inaczej. Tragedia, która była o krok, zjednoczyła cały kraj. Wspierani fenomenalnym dopingiem piłkarze wyszli z grupy, a w 1/8 finału rozbili Walię 4:0.

Trener i piłkarze podkreślają, że mistrzostwa Europy stały się dla nich czymś więcej niż po prostu turniejem piłkarskim.

- Dania się zjednoczyła. Czujemy to we wsparciu kibiców. To coś niesamowitego. Wiemy, że są ważniejsze rzeczy niż piłka. Ale gramy dla Christiana i całego kraju - zapewnia Jonas Wind.

Przeprawa z Czechami na pewno nie będzie jednak łatwa. Nasi południowi sąsiedzi w 1/8 finału pokazali, że są bardzo mocni, zwłaszcza w obronie.

Nie pozwolili Holandii nawet na oddanie celnego strzału.

Autostrada do finału?

Walkę o półfinał zakończy mecz Ukrainy z Anglią. Niezależnie od wyniku, będzie to jedyne spotkanie reprezentacji Garetha Southgate'a na EURO 2020 poza Londynem. Na Wembley rozegrali cztery dotychczasowe mecze, tam odbędą się też oba półfinały i wielki finał. Trudno nie odnieść wrażenia, że turniej jest skrojony pod pierwsze w historii zwycięstwo kraju, w którym wymyślono piłkę nożną. Zobaczymy jednak, czy planów nie popsuje Anglikom Ukraincy.

- Na Wembley rywalom byłoby łatwiej. Nasi kibice też jednak pojawiają się w Rzymie. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak trudne czeka nas wyzwanie. Wierzmy w swoje umiejętności. Ten turniej pokazał, że faworyci nie zawsze muszą wygrywać - zaznaczył w rozmowie z UEFA Taras Stepanenko.

Anglicy nie mają zamiaru zekcewać rywali. Southgate już w szatni po wygranej z Niemcami (2:0) miał powiedzieć piłkarzom, że czas na świętowanie jeszcze nie nadszedł. ©

ĆWIERĆFINAŁY:

2.07: **SZWAJCARIA-HISZPANIA** (godz. 18, Stadion Kriestowski, Petersburg), **BELGIA-WŁOCHY** (21, Allianz Arena, Monachium); 3.07: **CZECHY-DANIA** (18, Stadion Olimpijski, Baku), **UKRAINA-ANGLIA** (21, Stadio Olimpico, Rzym).

PÓŁFINAŁY:

6.07: **BELGIA-WŁOCHY-SZWAJCARIA/HISZPANIA** (21, Wembley, Londyn); 7.07: **UKRAINA/ANGLIA-CZECHY/DANIA** (21, Wembley).

FINAŁ: 11.07. godz. 21, Wembley.

Najlepsi strzelcy

5-C. Ronaldo (Portugalia); 4-K. Benzema (Francja), E. Forsberg (Szwecja), P. Schick (Czechy).

Zmiany klubów, surowe restrykcje we Włoszech oraz wielkie nadzieje właścicieli pubów

Pilka nożna

Karol Kurzępa, Londyn
karol.kurzepa@polskapress.pl

W trakcie oczekiwania na ćwierćfinały Euro 2020 w angielskich mediach pojawia się więcej tematów transferowych, aniżeli związanych z trwającym turniejem.

Po wtorkowej wygranej nad Niemcami reprezentacja „Synów Albionu” była odmieniana przez wszystkie przy-

padki, w każdym możliwym medium. Gdy stan euforii po ważnym zwycięstwie opadł, dziennikarze i kibice emocjonują się przede wszystkim letnim okienkiem transferowym.

Informacją dnia było w czwartek przejście Jadona Sancho z Aston Villi, a także trener-skich zmian na ławkach Evertonu oraz Tottenhamu, gdzie ma zostać trzecim najlepiej opłacanym zawodnikiem „Czerwonych Diabłów”. Media dolewają przy tym oliwy do ognia, często

przypominając, że w przeszłości Sancho bronił barw drugiego klubu z Manchesteru, czyli drużyny „Obywateli”. To wywołuje sporo reakcji ze strony kibiców „The Citizens”.

Powraca także temat ewentualnego odejścia Jacka Grealisha z Aston Villi, a także trener-skich zmian na ławkach Evertonu oraz Tottenhamu, gdzie ma zostać trzecim najlepiej opłacanym zawodnikiem „Czerwonych Diabłów”. Media dolewają przy tym oliwy do ognia, często

Przerwa w mistrzostwach Europy sprawiła również, że

więcej miejsca w angielskiej prasie poświęca się zmaganiom podczas Wimbledonu. Zwycięstwo Andy'ego Murraya w drugiej rundzie odbiło się szerokim echem. Tenisowa rywalizacja jest bowiem na Wyspach niezwykle popularna.

Powraca także temat koronawirusa, który nadal rozprzestrzenia się w trakcie Euro. „The Independent” poinformował, że u blisko dwóch tysięcy Szkotów podróżujących do Londynu na mecz z Anglią w fazie grupowej,

po powrocie wykryto infekcję COVID-19.

„The Sun” przestrzega natomiast brytyjskich fanów, by nie jechali do Rzymu na ćwierćfinałową potyczkę z Ukrainą. Włosi zapowiadają, że nie będą wpuszczać na stadion kibiców, nawet jeśli ci będą posiadać ważne bilety. Dotyczy to osób, które w trakcie ostatnich dwóch tygodni przebywały na terenie Zjednoczonego Królestwa i nie przeszły obowiązkowej, pięciodniowej kwarantanny po przybyciu do Italii - czytamy w artykule.

Z kolei właściciele angielskich pubów proszą rząd o zniesienie restrykcji w ich lokalach na sobotni mecz z Ukrainą. Jak donosi „The Telegraph”, właściciele pu-

bów policzyli, że z powodu pandemicznych obostrzeń stracili ponad pięć milionów funtów podczas starcia drużyn „Trzech Lwów” z Niemcami. British Beer and Pub Association (BBPA), która zrzesza puby w Wielkiej Brytanii, domaga się dyspensy podczas dni, w których w Euro bierze udział reprezentacja Anglii.

Pełniąc funkcję prezesa BBPA Emma McClarkin podkreśla, że skoro fanie nie będą mogli zobaczyć meczu w Rzymie, to powinni móc chociaż kibicować w przybytkach lokalnej gastronomii, która potrzebuje wsparcia finansowego po trudnym okresie lockdownu. ©

Pożegnanie z IV ligą. Siedem ekip spadło

IV liga piłkarska

Za nami ostatnia kolejka rozgrywek. Kluczewia Stargard zakończyła sezon 2020/21 zwycięstwem z Białymi w Sądowie 2:1. Kluczewia już kilka kolejek wcześniej cieszyła się z awansu do III ligi.

Polski Cukier Kluczewia awansowała, a za nią w tabeli uplasowały się Vineta Wolin i Ina Goleniów. Poznaliśmy spadkowiczów: Sparta Węgorzyno, Polonia Ploty, Gryf Kamień Pomorski, Iskierka Szczecin, Lech Czaplinek, Mechanik Bobolice i Rega Trzebiatów.

W tym sezonie w IV lidze grało 21 drużyn. To efekt tego, że po poprzednim nie było spadków. A jeszcze jesienią było sporo przekładanych spotkań ze względu na zakażenia, a w marcu ligę przerwano. **(LIS)** Wyniki ostatniej kolejki: Sparta Węgorzyno - Polonia Ploty 5:3, Sokół Karłino - Raseł Dygowo 2:1,

Leśnik Manowo - Hutnik Szczecin 5:1, Lech Czaplinek - Rega Trzebiatów 0:3, Wieża Postomino - Ina Goleniów 2:0, Mechanik Bobolice - Olimpia Gościno 2:1, Iskierka Szczecin - Darłovia Darłowo 5:1, Gryf Kamień Pomorski - Orzeł Wąlczy 2:3, Vineta Wolin - Błękitni II Stargard 2:0, Biali Sądów - Kluczewia Stargard 1:2.

1. Kluczewia Stargard	40	91	116-45
2. Vineta Wolin	40	83	97-33
3. Ina Goleniów	40	68	96-60
4. Leśnik Manowo	40	67	81-75
5. MKP Szczecinek	40	62	92-71
6. Hutnik Szczecin	40	60	78-67
7. Sokół Karłino	40	59	82-84
8. Błękitni II Stargard	40	58	98-71
9. Darłovia Darłowo	40	56	85-63
10. Orzeł Wąlczy	40	55	57-72
11. Wieża Postomino	40	55	87-83
12. Olimpia Gościno	40	54	72-90
13. Biali Sądów	40	53	74-79
14. Raseł Dygowo	40	53	78-76
15. Rega Trzebiatów	40	53	68-81
16. Mechanik Bobolice	40	53	85-90
17. Lech Czaplinek	40	50	54-60
18. Iskierka Szczecin	40	49	64-72
19. Gryf Kamień Pomorski	40	48	78-87
20. Polonia Ploty	40	28	55-139
21. Sparta Węgorzyno	40	24	53-152



Vineta wygrała z rezerwami Błękitnych 2:0 w ostatniej kolejce

Pogoń musi szukać napastnika po odejściu Benedyczaka

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl



Piłka nożna

Pogoń Szczecin traci napastnika, ale zyskuje trochę pieniędzy do budżetu. Adrian Benedyczak wczoraj oficjalnie został zawodnikiem włoskiej Parmy, która spadła do Serie B.

O transferze Benedyczaka do Parmy mówiło się już od tygodnia. Zawodnik przebywał na zgrupowaniu Pogoni Szczecin w Pogorzeli i nawet zagrał w pierwszym sparingu z Zagłębiem Lubin. Po koniec weekendu opuścił zgrupowanie zespołu, żegnając się ze wszystkimi. Do dopełnienia formalności pozostały testy medyczne we Włoszech. 20-letni napastnik przeszedł je pomyślnie i podpisał umowę do 2025 roku.

Benedyczak jest wychowankiem Gryfa Kamień Pomorski. Od 2013 roku przechodził kolejne etapy szkolenia w Akademii Pogoni. Jest wice mistrzem Polski juniorów z 2017 roku. Jako 17-latek debiutował w najwyższej klasie rozgrywkowej. Dotąd rozegrał 40 meczów w PKO BP Ekstraklasie, w których zdobył 3 bramki. Wystąpił też w 4 meczach Pucharu Polski. W sezonie 2019/20 przebywał też na wy-



Portal Transfermarkt podaje, że Adrian Benedyczak kosztował Parmę około 2 milionów euro

pożyczeniu w I-ligowym Chrobym Głogów, dla którego w 19 ligowych spotkaniach strzelił 5 bramek. Napastnik jest młodzieżowym reprezentantem Polski. Wcześniej reprezentował kraj w kategoriach U17, U18, U19 i U20. Wystąpił w rozgrywanych w Polsce finałach mistrzostw świata do lat 20, w których zdobył jedną bramkę.

Żegnamy Adriana, który w ostatnich latach rozwijał się w Akademii Pogoni, a później w pierwszym zespole - mówi

szeff pionu sportowego Pogoni Dariusz Adamczuk. - Zakładaliśmy, że „Benek” w tym sezonie powalczy o swoje z Pogonią na krajowym podwórku i europejskich pucharach. Chciał jednak spróbować czegoś nowego, do klubu wpłynęła dobra oferta i efektem tego jest jego transfer. Wszyscy w Pogoni życzymy mu tego, by jak najszybciej udowodnił swoją wartość i rozświecał w Europie Akademię Pogoni. W tej sytuacji, obecnie dla

klubu kadrowym priorytetem jest oczywiście pozyskanie napastnika. Pracujemy nad tym.

Latem kadre trenera Kosty Runjaicia opuściło już dwóch atakujących: Benedyczak oraz Adam Frączczak. Z przyczyn dyscyplinarnych (zawieszenie przez Polski Związek Piłki Nożnej) grać nie może na razie Paweł Cibicki. Do dyspozycji pozostaje obecnie dwóch napastników, Luka Zahović oraz Hubert Turski.

©P

Najlepszy skok w tym roku

Lekkoatletyka

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Trzeci Memoriał Ireny Szewińskiej rozegrano w środę w Bydgoszczy. W konkursie skoku o tyczce wystartowali najlepsi Polacy, z Piotrem Lisowskim (Ośrodek Skoku o Tyczce Szczecin) na czele. Szczecinianin zajął ostatecznie 3. lokatę.

Piotr Lisek bardzo dobrze rozpoczął zmagania w Bydgoszczy. W pierwszych próbach pokonywał 5,50 i 5,75 metra. A za drugim podejściem - 5,82 i to był jego najlepszy wynik w tym roku.

Piotr Lisek walczył dalej. Gdy strącił poprzeczkę zawieszoną na wysokości 5,87 metra to przeniósł dwie próby na 5,92 m. Chciał wygrać memoriałowe zmagania. Tyle, że ten manewr nie przyniósł mu



Piotr Lisek skokiem na wysokość 5,82 osiągnął najlepszy swój wynik w tym roku. W Memoriale Ireny Szewińskiej był trzeci

w Bydgoszczy powodzenia i zakończył rywalizację z wynikiem 5,82 m.

Rywalizację w skoku o tyczce wygrał Amerykanin Chris Nielsen, który zaliczył w pierwszej próbie 5,92 m. Drugi był Ernest Obiena z Fili-

pin, który w drugiej próbie pokonał 5,87 i był to jego rekord życiowy. Robert Sobera i Paweł Wojciechowski zajęli dalsze pozycje.

Lekkoatletyczne konkurencje podczas Igrzysk w Tokio rozpoczyna się 30 lipca.

26 zespołów zagrało w turnieju Dobra Cup

Piłka nożna

Na stadionie w Dobrej odbył się turniej „Dobra Cup” skierowany dla dzieci w wieku 5-7 lat. W zawodach wzięło udział aż 26 zespołów. Wszystkie zostały podzielone na kilka grup,

w których rywalizowano każdy z każdym. Wyniki scharakteryzował dla dalszy plan. Przy okazji klub Ehrle Dobra, który był jednym z organizatorów, zapraszał na nabór dzieci od rocznika 2007 do 2018.

(MC)



Turniej Dobra Cup to największe zmagania w regionie dla piłkarskich adeptów w wieku 5-7 lat

Juniorzy na torze

Kolarstwo

Coś dla miłośników kolarstwa torowego. W weekend w Szczecinie odbędzie się Puchar Polski w kategorii juniorów oraz juniorek młodszych (roczniki 2005-2006) i eliminacja do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

Zawody odbędą się na Torze Kolarskim im. Zbysława Zajęca przy al. Wojska Polskiego 246 w Szczecinie. Juniorzy walczyć będą w sobotę i niedzielę w konkurencjach: sprint, omnium, keirin, 2 km, sprint drużynowy, wyścig drużynowy.

Organizatorem zawodów jest Zachodniopomorskie Związki Kolarski, który w tym roku obchodzi 75-lecie istnienia. Podczas imprezy obowiązują aktualne obostrzenia sanitarne.

(MC)